

TY
GOD
NIK

DZIŚ

ILE ZARABIA PROBOSZCZ? • ZBIGNIEW WODECKI O SWOJEJ KARIERZE
• PRZYPADKI Z NOCY WIGILIJNEJ •
DYŻUR INSPEKTORA IRCh • Z TUMSKIEGO WZGÓRZA • WIOŚLARZE
CHCĄ BYĆ MISTRZAMI.

PŁOCKI

NR INDEKSU 37940
NR ISSN 0208-6972

PISMO PZPR

ROK ZAŁOŻENIA 1972 • NR 3 (762) • 18 STYCZNIA 1987 R. • CENA 20 Zł

WSTRZĄS UZDROWICIELSKI?

— Porównać nas z Kutnem? To tak, jakby porównywać sędziwą staruszkę z dwudziestoletnią dziewczyną — mówi kierownik plockiej wytwórni elementów prefabrykowanych Jerzy Luczak. Gdzie mu do Kutna! Tam nowoczesna fabryka domów, tu stara, poligonowa wytwórnia, przykryta dachem.

KIEDYS mówiło się o tymczasowości, o zaspokojeniu potrzeb pobliskiego Osiedla Łukasiewicza, ale... Po Łukasiewiczu przyszło Międzytorze, Dworcowa, Podolszyce i stary zakład pozostał, obrosnięty zewsząd rozbudowującym się miastem. Produkuje od lat te same prefabrykaty OWT-67, przystosowane z konieczności do nowej normy cieplnej. Mimo znacznego stopnia zużycia urządzeń, zdolano jeszcze uzyskać atest najwyższej jakości, wydany przez Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Ogólnego.

— Byli tamtej zimy — wspomina technolog Robert Mróz. — Musielimy się sporo napracować, żeby ich zadowolić. Tolerowane są zaledwie milimetrów odchylki w wymiarach, a dwa, trzy milimetry to czasem kwestia niedokładnej formy. Nasze formy mają po piętnaście lat...

Z pozostałym sprzętem też niewesoło. Betoniarńia RFN-owskiej firmy Sietter jest jedną z najstarszych, a może już najstarszą w Polsce. Wiekowe betoniarki „wubezki” pracują dla potrzeb hali prefabrykacji. Brak części zamiennych przybiera z roku na rok na siłę, podobnie jak w przypadku przestarzałej suwnicy pomośowej i prościarek X-52. Ileż pracy trzeba włożyć, by czynić je nadal zdatnymi do użytku!

Profil aktualnej produkcji dyktują potrzeby. Z braku placów na składowanie wiekowej ilości prefabrykatów robi się to, co natychmiast można odesłać na budowę.

Mimo przestarzałej technologii i zużycia form dałoby się jeszcze z naszych elementów budować Stawiacz konstrukcje niższe, 4-kondygnacyjne, typowe, bez wymyślnych łamańców. Zwłaszcza, że nasza produkcja jest bardzo tania, zakład całkowicie zamortyzowany, kruszywo dobre — broni starej wytwórni kierownik kontroli jakości Jan Lewandowski, chociaż znana mu jest decyzja o modernizacji zakładu i przestawieniu go na produkcję nowoczesniejszego typu prefabrykatów OWT-75, takich, jakie powstają w kutnowskiej fabryce domów.



Plocka wytwórnia prefabrykatów wymaga szybkiej modernizacji. Na zdjęciu: Tadeusz Wiśniewski i Jan Niewiadomski przy formowaniu płyty. Fot. TOMASZ J. GAŁĄZKA

Jeszcze o godzinie 16.00 we wtorek 6 stycznia drogi były mokre, rzadka śniegowa bryja chlapała na szyby samochodu. Ale już po półgodzinnej jeździe auto prowadziło się źle. Nacierał mróz. Na trasie Warszawa — Kutno naliczyliśmy trzy pojazdy w przydrożnych rowach.

Ranek 7 stycznia przywitał nas 24-stopniowym mrozem. Po drodze do przystanku

Z ASTEPCA dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Franciszek Lewkowski stwierdza, że sytuacja jest dla MPK normalna, jak na te warunki pogodowe. Nie ma szczególnych kłopotów z uruchomieniem wozów. Od rana, prócz jednej „dziewiętnastki”, wyjechały wszystkie pojazdy. Z trasy dochodziły sygnały, że w kilku

naprawie. Hala napraw jest jednak źle ogrzewana, mechanicy marzną, praca nie przebiega w tempie, które by pozwalało na optymizm.

W PKS

— Na naszych trasach komunikacyjnych — mówi dyrektor na-

przy ul. Łukasiewicza minęły nas dwa terenowe pojazdy Nadleśnictwa, ten drugi był na holu. Kierowcy dowożący towar do warzywniaka i sklepów spożywczych nie wyłączali motorów. Przechodnie wtulali twarze w szalik, czapki wciągali na uszy. Szyby autobusu linii 20 były zamazane całkowicie, autobus miał niewielkie opóźnienie.

busów, ponieważ nie wszystkie zaopatrzyły się w paliwo zimowe. W magazynach wszelako jest ten olej, jednak wyższe temperatury w poprzednich dniach nie wymagały jego zastosowania. Szybko przestawiamy pojazdy na właściwe materiały pędne.

— Wszyscy członkowie naszej załogi przyszli do pracy i stanęli

OSTRE ZĘBY MROZU

przypadkach wystąpiły pewne opóźnienia. Tak działo się na terenie miasta.

Natomiast poza nim panowały i nadal, do chwili w której powstaje nasz reportaż, panują bardzo trudne warunki jazdy. Konieczność zachowania szczególnej ostrożności jazdy powoduje, że szybkość autobusów ulega znacznemu obniżeniu, a zatem opóźnienia autobusów podmiejskich są znaczne. Przy tej temperaturze nie pomaga posypywanie dróg solą. Jeśli posypie się je piaskiem — zostaje on bardzo szybko zwinny, znów jest ślisko i niebezpiecz- nie.

Z okien autobusu linii 5 widać grupki zmarzniętych ludzi w Maszewie, są wśród nich dzieci. Czy można poprawić sytuację wysyłając dodatkowe wozy? Jest to trudne zważywszy, że ze 148 wozów, którymi dysponuje MPK, 31 stoi w warsztacie, oczekując na

czelny Witold Sierżputowski z Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Plocku — utrzymujemy łączność. Nawet 9 autobusów, które normalnie gwarantują w terenie, dotarło z pewnymi opóźnieniami do bazy. Znacznie większe kłopoty sprawiają drogi, na których brak śladów piasku i w ogóle — normalnej działalności służb drogowych. Jedynie na zakrętach i skrzyżowaniach widać jakieś takie przeciwdziałanie ślizgawicy. Skutkiem tego na odcinku pomiędzy Cekanowem i Plockiem nasz autobus dziś rano wpadł do rowu. Dlatego jeździmy bardzo ostrożnie i powstają zwykłe w takich przypadkach opóźnienia. Najważniejsze jest jednak dotarcie do końcowego przystanku i dowiedzenie pasażerów.

— Mielśmy z powodu nagłego spadku temperatury kłopoty z uruchomieniem niektórych auto-

na swych stanowiskach. Nawiasem mówiąc na stacji obsługi mimo to brakuje 18 fachowców. Chętnie przyjmujemy każdego, kto ma odpowiednie kwalifikacje i wyrazi chęć powiększenia szere- gów naszej załogi.

W PETROCHEMII

Nie zaskoczył nagły atak mrozu również ludzi z Działu Ekspedycji Mazowieckich Zakładów Rafin- eryjnych i Petrochemicznych w Plocku. Szczególnie trudny odcinek pracy funkcjonował jak zwykle sprawnie. Wysłano trans- porty produktów do odbiorców w całym kraju zgodnie z przekazy- wanymi dyspozycjami.

3

przepraszam,
kilka pytań...

ODPOWIADA

DR JAN BOGUCKI

KIEROWNIK POGOTOWIA RA-
TUNKOWEGO W PŁOCKU

— Jak ocenia Pan przebieg wydarzeń w końcu starego i na początku nowego roku?

— Tak w ogóle — nie jest gorzej, niż było w roku ubiegłym o tej samej porze. Właśnie podliczyliśmy sobie bilans od Wigilii do dnia 2 stycznia. Dobrze będzie, jeśli społeczeństwo dowie się o sytuacji z konkretnych liczb. Tak więc poszkodowanych w wypadkach samochodowych było 7 osób, 6 poparzo- nych, złamań, rany, potłuczenia i ura- zy odniosło łącznie 40 osób, pobicia i uszkodzenia ciała w wyniku bójek, jak można sądzić z powodu nadużycia al- koholu, dotknęły 8 osób. Ponadto 10 osób zostało poszkodowanych w wyniku odmrożeń i samouszkodzeń.

— Co by Pan określił jako główną przyczynę tych zdarzeń?

— Pokróćce można powiedzieć, że alkohol i pogoda, ale także wszelkie przejawy lekkomyślności. Jest to zresztą wszystko wzajemnie powiązane.

— A propos pogody. Jak wiele ona zawniła?

— Same zjawiska atmosferyczne dość wiele, ale przede wszystkim przyczyna jest, że np. ulice są źle posypane piaskiem, sypanie się zbyt późno, dotyczy to również okolic klatek schodowych. Stłuczki samochodowe wynikają ze śli- skich jezdni, a złamańia kończyn, zwich- nięcia itp. — śliskich chodników. Do tego dochodzą niesprawne windy, kien- sko, albo wcale nie oświetlone klatki schodowe. Skutki różnych wypadków pogłębiają takie zjawiska, jak nieozna- kowanie parkingów, zastawianie prze- jazdów stołcami na poboczach samo- chodami. Niektórzy dołączają naszej kar- etki — więc wręcz niemożliwy w tej sytua- cji.

— Ma Pan jakieś rady dla mieszkań- ców prócz tego, żeby pilnie patrzyli pod nogi?

— Ostrożność nigdy nie zawadzi tak- że i w ocenie swych obrażeń. Nie wpa- dać w panikę. Przecież duża część zgła- szanych do nas przypadków jest mało, albo i całkiem bezasadna.

— A czego życzyłby Pan sobie i w ogóle pogotowiu?

— Mamy 5 ekip lekarskich, a przy- dałoby się przynajmniej 6. Brakuje mi- nimum 6 lekarzy. W tej chwili bowiem lekarze pełnią dyżury w szpitalu i u nas, są przemęczeni, a społeczeństwo pisze skargi.

— A zatem — powiększenia liczby personelu i spokojnej pracy.

Rozmawiał:
BOGDAN IWANŃSKI

naszym
zdaniem

WSZYSTKO DLA CZYTELNIKÓW

bowiem prawdą jest bezsporna, że stopę życiową określa praca wszystkich, a nie tylko wybra- nych czyli grup, którym zwykli- śmy przypisywać szczególne zna- czenie. Poniekąd wynika to z nie- ustannych preferencji, jakimi rządzi się nasza gospodarka, dzie- ląc zadania na pierwszoplanowe i drugorzędne. My jesteśmy tra- dycjonalistami i uważamy, że wszyscy to jest ważne. Dziś jednakże zrobimy odstęp-

stwo od stałej reguły i miast przyglądać się innym, pozostanie- my na własnym podwórku. Bę- dzie to coś w rodzaju deklaracji, jaką u progu nowego roku skła- da redakcja swoim wiernym, ale

i przypadkowym — bo i tacy też się zdarzają — Czytelnikom.

Wprawdzie jesteśmy przeciwko jubileuszom, a zwłaszcza ich fetowaniu ponad miarę, tym nie- mniej tak się składa, że w maju stuknie nam 15 lat. Niby niewie- le, ale jednak. Gdyby przelecieć nasz reporterski wysiłek na stro- nice maszynopisu zebrałoby się tego ni mniej, ni więcej jak 100 tysięcy stron. Ponieważ wszyst- ko czynimy dla swoich Czyteln-

ków, stąd obchody rocznicowe będą naszym innym, jak dwu- dniowym festywnym Czyteln- ków „Tygodnika Plockiego”. Od- będzie się on w trzecią sobotę i niedzielę maja na trzech wielkich plockich arenach — w amfitea- trze na skarpie, stadionie „Wisły” i lotnisku aeroklubu.

W maju też po raz pierwszy w dziejach naszego skromnego ty- tulu ukážemy się w kolorze, na dodatek w wydaniu 16-stronic- wym. Zresztą edycje magazynowe nie są czymś nowym, ostatnio za- proponowaliśmy Czytelnikom ta- ką objętość pisma z okazji świąt Bożego Narodzenia, zaś następny numer inauguruje obchody 750-lecia lokacji Plocka, też bę- dzie zwiększony. Przewidujemy również we wrześniu br. druk specjalnego wydawnictwa, stano- wiącego rodzaj plockiego ABC.

Pomoc dla młodzieży szkolnej — wprost niezbędna. I jeszcze jedna niespodzianka, a właściwie dwie. Począwszy od lutego, mniej wię- cej co dwa miesiące nasi Czytel- nicy otrzymywać będą „Tygodnik Plocki” wzbogacony o specjalną zakładkę tematyczną. Jej proble- matyki dziś jeszcze nie zdradzimy zaznaczając jedynie, że każdy znajdzie tam coś dla siebie prak- tycznego. Łada tygodni rozpoczyna- nam też druk plockiego „Who's Who” — 87. Razem około pół ty- siąca nazwisk ludzi, od których w regionie coś zależy. Poznajmy ich.

O akcjach organizatorskich nie wspomniamy. Na początek wielki Bał Mistrzów Sportu. Już w naj- bliższą sobotę.

Zatem — do zobaczenia.

TP

OSTRE ZĘBY MROZU

1

— Jest zima i można liczyć się z różnymi sytuacjami — powiedział nam kierownik Zakładu Ekspedycji Adam Dyląg. — Dyżurni usuwają przeszkody, chociaż jest więcej, niż zwykle przy marniejszych zwrótniach. Zainstalowane wcześniej systemy elektryczne ich ogrzewania sprawdzają się nawet w tych warunkach. Służby torowe montują składowe i dzisiaj powinniśmy wysłać ok. 11 tys. ton produktów zgodnie z planem. Wczoraj nawet przekroczyliśmy założenia o 2 tys. ton.

— Do pracy przyszedli wszyscy pracownicy, mimo, że wielu dojeżdża z terenu. Wprawdzie zmarznięci, pierwszy to przypadek ostrych mrozów tej zimy, ale przystąpili do swych zadań. Nie sparażowało więc nas to nagłe obniżenie temperatury.

MARZNIE ŻYWIEC

W kilku geosowskich punktach skupu żywcia, tam gdzie dostarczano bydło i tuczniki we wtorek, marznie 200 szk. zwierząt przywiezionych przez rolników. Czy uda się je przetransportować do bazy Zakładów Mięsnych w dniu dzisiejszym? A może odwołano jakieś terminy spédów?

— Spédów nie odwołujemy — odpowiada dyrektor Zakładów Mięsnych w Płocku Kazimierz Piegowski — nie wiadomo bowiem, jak długo utrzyma się mroź. Zmiany terminów spowodowałyby większe zamieszanie, niż utrzymywanie normalnego trybu odbioru żywcia.

Trudności transportowe przedstawia kierownik bazy żywcia Janusz Kocot. — Udało nam się dziś rano uruchomić około 60 procent pojazdów. Powinno to wystarczyć do zwiezienia stojących od wczoraj zwierząt. Reszta naszych samochodów będzie uruchamiana sukcesywnie, chociaż można mieć wątpliwości, czy uda się to do zakończenia pierwszej zmiany. Kierownicy mają kłopoty z układem paliwowym. W przewożonych wytrąca się woda zawarta w paliwie i po prostu zamraża. Niestety, niska jakość oleju na-



...kierowcy często kończą jazdę w taki sposób. Fot. MAREK KOPCZYŃSKI

podowego jest w takich warunkach naszą zimą. Transport nasz pracuje w dużej części na silnikach Diesla, co w tym przypadku pogarsza sytuację. Będziemy robić wszystko, żeby nie narażać na straty zakładów i nie komplikować systemu skupu. Nawiasem mówiąc na trasach dojazdowych do punktów skupu nie widać sprzętu odśnieżającego, są one poza wszelkimi klasami zimowego utrzymania, chociaż gospodarze terenu nie powinni o tych drogach zapominać. W tej chwili jest tak, że nawet niewielki wózek napawa naszych kierowców strachem, a od sprawnego transportu zależy również zaopatrzenie miasta.

Tu można się pochwalić, gdyż w dniu dzisiejszym wyjechały z towarem do sklepów wszystkie samochody dostawcze. W sklepach mięsa i przetworów nie powinno zabraknąć. Mroź nie powinien dać się szczególnie we znaki.

MLEKO PLYNIE

Na tych samych trasach przy drodze stoją czy leżą banki po mleku. Oznacza to, że trafiło ono do zlewni od rolników. Im zima

nie przeszkadza. Ale czy mleko nie zamraża w drodze? Jak jest w samych zlewniach? Co z transportem mleczarskim?

— Z bazy płockiej wyjechały na trasę wszystkie wozy — stwierdza prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich, Władysław Woźniak — brak sygnałów o jakichś szczególnych przeszkodach.

— Na planowane 53 kierunki dla naszej bazy — uzupełnia informację jej kierownik, Tadeusz Zapędowski — wysłaliśmy wozy do 52. Niektóre miały opóźnienia nawet dwugodzinne, jakkolwiek zarówno rolnicy, jak i zlewniarze pracowali dziś z poświęceniem, którego wymagały warunki. O godzinie 6.00, jeśli się dobrze orientuję, wszystkie zlewnie były otwarte. Dane te dotyczą jednak tylko rejonu Płocka. Od wczoraj brak jest łączności z Giżycami i Sierpcem. Trochę to nas niepokoi, bardziej jednak — brak odpowiedniego paliwa. Oddział CPN w Płocku odesłał nas do Kolaszek, co przy tym stanie dróg jest dla nas niemal niewykonalne. Tak jest co roku. Składamy zamówienia na paliwo Z-35 z odpowiednim wyprzedzeniem i nie z tego nie wychodzi. Moglibyśmy na u-

lecznej. Ponad połowa skarg w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej dotyczyła poprawy warunków mieszkaniowych, remontów i zamiany lokali, eksmisji i opłat za czynsz. Aby je wyeliminować podjęto działania w celu odzyskania lokali nieprawidłowo zasiedlonych, likwidacji nielegalnych podnajmów, pustostanów i lokalowej samowoli oraz odzyskiwania lokali administracyjno-biurowych na cele mieszkaniowe.

Drugie miejsce pod względem liczby wpływających skarg zajmuje Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami. Dotyczą one m.in. wywłaszczenia nieruchomości.

Co do nabywania i dzierżawy gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi, remontu dróg i przydziału działek budowlanych.

Trzecie miejsce pod względem ilości skarg przypadło w udziale Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej, do którego wpłynęło 29 skarg dotyczących leczenia, opieki społecznej, a także niewłaściwej postawy pracowników służby zdrowia. Aż 22 proc. zgłaszanych pretensji kontrolujący

UZNALI ZA SŁUSZNE

Poprawa zaopatrzenia wsi w maszynę i narzędzia rolnicze sprawiła, że skarg było mniej niż w latach poprzednich. Niestety, nie maleje ich liczba w Wojewódzkim Zarządzie Inwestycji Rolniczych. Rolnicy skarżą się na jakość wykonania robót melioracyjnych, niewłaściwą konserwację urządzeń i maszyn, przydziały materiałów budowlanych, odszkodowania za zniszczone plody rolne. Tutaj ilość skarg wzrosła o 110 procent.

Skargi kierowane do jednostek terenowych administracji państwowej stopnia podstawowego dotyczyły przede wszystkim poprawy warunków mieszkaniowych i niewłaściwej pracy urzędników. Podobnym problemem poświęcono były listy kierowane do urzędów. Wpłynęło ich w I półroczu 1986 r. — 209. Sprawy pierwszo-

partego kupić bezpośrednio w MZRI, ale tam nie ma jak nalać w cysterny. Do paliwa dolewamy naftę, ale to niewiele pomaga; zatrudniamy na dyżurach dodatkowo mechaników, uważam więc, że robimy co do nas należy.

WSZYSTYCH MARZNA

W Szkole Podstawowej nr 3 w Kutnie — bardzo zimno. W klasach tylko 9 st. C. Najgorzej jest na trzecim piętrze, gdzie uczyć się najmłodsi — pierwsze klasy. Siedzą w palach. Czegoś nie dopilnowano wcześniej.

Kutnowski „Kraj” pracuje normalnie dzięki własnej kotłowni. Pracownicy dotarli na czas. Najwidoczniej kutnowska komunikacja miejska i podmiejska nie dała się zaskoczyć — wnioskuje Jerzy Wójcik z komórki planowania. Jak co dzień taśmę opuszcza 200 nowych maszyn rolniczych.

W Płocku tymczasem nie daje się odczuć skutków mrozu. Zasuśga to elektrociepłowni kombinatu. — Ale pracujemy już na maksymalnych obrotach — z pewnym niepokojem mówi kierownik ZE, Marian Glowacki. — Nie mamy rezerwy. Musielibyśmy zatrzymać część załogi z poprzedniej zmiany, żeby obsadzić wszystkie kotły. Parę dni możemy jeszcze tak „jechać”. Jak będzie dalej — zobaczymy.

Na budowach pustki. Brygady montażowe skryły się do pomieszczeń zamkniętych.

— Nie ma jednak zwolnień tzw. mrozowych — informuje kierownik kadr „Petrobudowy” Tadeusz Szymański — a wręcz przeciwnie: wyruszyliśmy do pracy na obiekty Centrum Zdrowia Matki Polki do Łodzi. Skierowano tam najlepszą brygadę murarzy-lynarzy, wzmocnioną młodymi junakami. „Chemobudowa” Łódź, której udzielamy pomocy, przygotowała front robót, m.in. przy ok. 10 tys. m kw. tynków. Inne brygady pracują natomiast wewnątrz budynków na osiedlach Wschód i Północ. Praca nie ustaje.

Skulone ptaki kryją się w pobliżu budynków. Świeci ostro styczniowe słońce. Na stojącym murem Wisła z niepokojem spogląda dyżurni z ekip komitetów przeciwpowodziowych. Nasłuchują komunikatów. Cztery lata temu pogoda była podobna.

Ucichł wiatr. Dobrze i to.

BOGDAN IWANSKI
ANDRZEJ ŻÓŁTOWSKI

planową była oczywiście poprawa warunków mieszkaniowych, następnie instalacji kuchni i butli gazowych.

Nie wszystkie skargi, interwencje i wnioski udało się załatwić w terminie. Przyczyn było wiele, m.in. konieczność zebrania dodatkowego materiału dowodowego, niezbędność do rozstrzygnięcia sprawy, a także niepełnej obsady etatów w urzędach, co spowodowało spóźnienie pracy. We wszystkich przypadkach prowadzono skargi, które się interweniujących o przedłużeniu terminu załatwiania spraw, podając uzasadnienie. Czasami konieczne było uzyskanie dodatkowych informacji z urzędów centralnych, wykonanie szczegółowej kontroli w terenie, przeprowadzenie dodatkowego pospiewania wyjaśniającego, uzyskanie specjalistycznych opinii konsultantów.

Styl i metody pracy urzędów ciągle jeszcze wymagają dokonaleń i my wszyscy, potencjalnie, mamy tego świadomość. Ma tego także świadomość kadra kierownicza instytutu, dla którego prowadzić rozmowy dyskusyjną, kontrolę wyrywkową. Karane są dyscyplinarnie wszystkie ujawnione przypadki uchyleń. Do pełnego zadowolenia ciągle jeszcze jednak daleko. Czasami na przeszkodzie staje zbyt duża i zawiła procedura załatwiania spraw lub urzędnicza niemoc. Przelamywanie barier jest dziś nie tylko koniecznością, ale i obowiązkiem.

Część listów trafia również do Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Kierują je ci, którzy przeważnie wykorzystali możliwość interwencji w urzędach stopnia podstawowego. Interwencje zaś są dowodem biurokratycznego traktowania spraw ludzkich, lekceważenia obowiązków przez urzędników. W pierwszym półroczu 1986 r. odnotowano w KW PZPR 795 spraw, w tym 267 listów i 428 interwencji ustnych. Najwięcej, bo 234 dotyczyły problemów mieszkaniowych i gospodarki komunalnej. Pozostałe dotyczyły problemów związanych z rolnictwem, handlem, rzemiosłem i usługami. Skargi te są kolejnym dowodem, że należy rozszerzyć nadzór służbowy i kontrolę — wynikającą z Uchwały IX Plenum KC PZPR, Uchwały Rady Ministrów i innych zarządzeń regulujących tryb załatwiania spraw obywateli. (grin)

FINANSE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE

CO ŁASKA?

JERZY WISŁOCKI

Panuje przekonanie, że Kościół katolicki strzeże tajemnicy swoich finansów bardzo skrupulatnie i nie chce ich ujawniać; tak zapewne jest, ale istnieją też przyczyny obiektywne. Aby to zrozumieć, konieczna jest znajomość struktury organizacyjnej Kościoła katolickiego, szczególnie w zakresie systemu finansowania jego działalności.

Kościół katolicki składa się z licznych, samodzielnych jednostek organizacyjnych (osób prawnych), posiadających własne źródła dochodów i samodzielnie sterujących swoimi wydatkami. Gdy podjęłam badania nad polskim konkordatem z 1925 r., nasunęła się konieczność ustalenia, jakie znaczenie w ogólnych dochodach Kościoła miała dotacja wypłacana mu przez rząd, a wynikająca z przejęcia przez Skarb Państwa dóbr skonfiskowanych Kościołowi przez państwa zaborcze? Ponieważ nigdy na ten temat nie pisało, należało sięgnąć do akt finansowych kościelnych i państwowych, co jest zajęciem o tyle kłopotliwym, że nie stanowią one obiektu szczególnego zainteresowania archiwistów bądź tych, którzy je tworzyli. Wątpliwa jest ponadto wiarygodność tych akt, bo zazwyczaj część dochodów była pomijana milczeniem, szczególnie, gdy mają one stanowić podstawę opodatkowania. Pokonanie tych trudności było jednak konieczne do odtworzenia struktury administracji finansowej, a przede wszystkim źródeł i wysokości dochodów kościelnych.

W kościelnym systemie finansowym rozróżniano majątek i dochody beneficjalne, przeznaczone na wynagrodzenie duchowieństwa oraz majątek i dochody kościoła parafialnego, przeznaczone na jego utrzymanie oraz na utrzymanie instytucji ogólnodiecezjalnych (seminarium, kościół katedralny, kuria diecezjalna, Katolicki Uniwersytet Lubelski itp.). Proboszcz miał prawo zatrzymywać na swoje potrzeby dochody czerpane z opłat za posługi religijne, intencje mszalne, poświęcania, wymienianki (wypominki), wpływy z kancelarii, z kościoła oraz z majątku beneficjalnego (dóbr ziemskich), jeśli w taki majątek był uposażony jego urząd. Dochody kościoła parafialnego pochodziły z reguły tylko z datków wiernych, składanych na tace w czasie nabożeństw, do skarbon, zbierane dodatkowo przed kościołem lub w inny sposób (np. danina parafialna).

Najwięcej dyskusji wzbudzały przed wojną opłaty uiszczane za posługi religijne: chrzty, śluby i pogrzeby, ale także i za inne czynności (intencje mszalne, koleda, opłaty kancelaryjne). Ponieważ tylko w niektórych diecezjach obowiązywały cenniki, polscy biskupi — aby uniknąć prasowej krytyki zachłanności proboszczów — postanowili na synodzie plenarnym w Częstochowie w 1936 r., aby wprowadzić w całej Polsce cenniki posług religijnych, do czego jednak ostatecznie nie doszło.

Opierając się na zeznaniach podatkowych proboszczów i wikariuszy można było oszacować ich dochody w kilkunastu parafiach w różnych diecezjach. W statystycznej parafii liczącej 4214 wiernych proboszcz uzyskiwał miesięcznie brutto 823 zł. Ten przychód był pomniejszony o około 10 proc. podatku dochodowego, kilka procent podatku na rzecz diecezji i różnymi kosztami wykonywanego zawodu (np. przejazdy do chorych). Ponieważ w obliczeniach nie uwzględniano rozmaitych dodatkowych świadczeń (np. wolne mieszkanie, świadczenia w naturze) należało przyjąć, że proboszcz takiej statystycznej parafii zarabiał około 800 zł miesięcznie, co stanowiło trzykrotną wysokość średniego uposażenia urzędniczego (280 zł) w 1936 r. Było to wysokie wynagrodzenie, a wyjątkowa pozycja materialna duchowieństwa stała się przysłówowa.

WIERNY PŁACIK

Statystyczny wierny płacił 1,63 zł rocznie z tytułu opłat za posługi religijne, będące źródłem osobistych przychodów proboszcza. Podobną sumę składał statystyczny wierny na rzecz kościoła parafialnego, czyli rocznie płacił około 3,30 zł na cele wyznaniowe. Uwzględniając dodatkowe składki na budowę kościoła parafialnego, bądź jego remontu, ofiary na cele misyjne i inne można tę sumę zwiększyć do 4 zł od jednego wiernego rocznie. Ponieważ w 1936 r. było około 21 mln katolików, to szacunek rocznych przychodów Kościoła katolickiego wyniósł nas epującą (w mln zł):

składki i opłaty wiernych	96
dotacja państwowa	25
dochody z ziemi (40 000 ha × 50 zł)	20
inne co najmniej	20
razem	161

W przybliżeniu Kościół katolicki w Polsce, bez zakonów, dysponował rocznymi przychodami w wysokości 160 mln zł. Aby zorientować się w wysokości tej sumy, należy ją zestawiać z budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1936/1937 r., który wynosił (łącznie z wydatkami na kulturę) 376,1 mln zł; na potrzeby nauki i szkolnictwa wyższego przewidywano wydatkowanie 28,7 mln zł. Wypłacana Kościołowi katolickiemu roczna dotacja około 25 mln zł była dużą sumą w budżecie resortu, ale także i w przychodach Kościoła, mimo że przychody te były obciążone podatkiem, który można orientacyjnie ustalić na 10 proc., to i tak Kościół katolicki miał wystarczające środki na swobodny rozwój organizacyjny i inwestycyjny.

Wadliwy był jednak system podziału przychodów. Samodzielność finansowa kościelnych osób prawnych powodowała, że doskonała sytuacja materialna proboszczów wcale nie oznaczała, iż Kościół był bogaty. Były beneficja „tuste” i „chude”, byli niecierli biskupi uposażeni w duże „dobre stolowe”, ale inni ich nie posiadali. W rezultacie takiej struktury finansowej rządy diecezji mieli znaczne trudności w utrzymywaniu seminariów, remontach zabytkowych kościołów katedralnych, w finansowaniu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Katolickiej Agencji Prasowej itd.

URZĄD — OBYWATEL

SKARGI, ZAPYTANIA, ANONIMY

RAZ NA KWARTAŁ przygotowuje jaką ocenę i analizę wojewoda, zapoznając z nią radnych WRN. Podobne materiały przedkładać są przez organy administracji stopnia podstawowego właścicielom i radom narodowym. Aby nadzór nad tą korespondencją był jeszcze większy wojewoda postawił podporządkowanym jednostkom wymóg dokonywania analiz półrocznych. Skargi obywateli były także przedmiotem analiz NIK, Inspekcji Terenowej URM. Taka forma kontroli podjęta została z koniecznością zdyscyplinowania działania urzędów i

rowicach, Górze św. Małgorzaty, Duninowie, Piasku i Łęczycy. Nie znaczy to, że problemów trudnych i tam właśnie nie było. Może po prostu uznano, że nie powinien urzędów gminnych w ich kompetencjach wyręczać wojewódzki.

Czego dotyczyły uwagi, wnioski i zapytania? Jak wynika z listy skarg i interwencji przede wszystkim jak najbardziej drażliwych, w sprawie przydziału ciągnika i sprzętu rolniczego interweniowało na przykład 67 osób, przydziału węgla 16, zamiany i remontu mieszkania 26. Wojewoda i wice-wojewodowie przyjęli w I półroczu 1986 r. 61 petytów, o 6 osób więcej w stosunku do I półroczu 1985. W zdecydowanej większości wizyty mieszkańców Płocka i województwa dotyczyły przydziału mieszkań. Odnawiano 473 skargi, 302 skierowano do Urzędu Wojewódzkiego. Było ich mniej, choć nie tak jeszcze mało jak należałoby sobie życzyć. Mniej było także anonimów.

Zwiększył się wskaźnik skarg załatwionych pozytywnie, ale tylko o 1 procent. Z ogólnej liczby 473, 37 przekazano do załatwienia jednostkom spoza terenowej administracji państwowej. Największą ilość skarg skłusznych zanotowano w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, w Wydziale Geodezji i Gospodarki Gruntami, Zdrowia i Opieki Spo-

USPRAWNIENIA OBSŁUGI OBYWATELI

Ile wniosków, skarg i listów trafia do urzędów? W pierwszym półroczu 1986 r. skierowano ich 1933. Interwencje w Urzędzie Wojewódzkim składało 410 osób, w jednostkach podporządkowanych wojewodzie 5, w jednostkach stopnia podstawowego 1518. Biuro Skarg i Wniosków Urzędu Wojewódzkiego przyjęło 217 petytów — o 26 osób mniej niż w analogicznym okresie 1985 roku. Najwięcej interesantów przyjęto z Płocka, Gąbina, Łęczycy, Czerwińska i Radzanowa. Nie zgłoszono natomiast interwencji z urzędów gminy w Daszynie, Dąb-

GORZKI DŹWIĘK SKRZYPIEC

O Panu można powiedzieć w samych superlatywach. Wspaniały muzyk, kompozytor i wykonawca, mistrz w budowie muzyki w piosence, wrażliwy człowiek, wreszcie — ulubieniec publiczności. By nie zanudzić usypiającym kadeniec trzeba dobrać się także do cieni. Zakładamy z góry, że w minimalnym procencie, musiały one z rzadka wpłatać się w Pańską karierę.

— Dziękuję za uznanie. Ale panowie zbyt łaskawi. Wpłatały się w moją biografię artystyczną nie tak znowu rzadko i — proszę mi wierzyć — zawsze na długo pozostawiały po sobie absmaki, czy wręcz smrodek.

— Skoro było tego niemało — co dopieko najbardziej Zbigniewowi Wodeckiemu?

— Albo piekło stosunkowo najdłuższe, czy też pieczę — z rzadkimi przerwami — do dziś. Jeśli ktoś w naszym kraju robi, nazwijmy to, większą od przeciętnej karierę, nieważne zresztą w jakiej dziedzinie, zaraz padają pomówienia o lobbyizm, prawie mafijne koneksje, cynizm, bezwzględność. I nagle nie wiadomo kiedy taka opinia zaczyna funkcjonować jako wizytówka całego środowiska, nieważne — słusznie czy nie. A już nie dać Boże odważyć się na jakiegokolwiek dementi. Dopiero obsmarują — już to w plotce, już to w — proszę wybaczyć — publikacjach. Tymczasem to najczęściej stek bzdurnych pomówień. Proszę mnie dobrze zrozumieć — to jasne, że wśród artystów, ludzi o wrażliwej konstrukcji psychicznej, czasem w takim lub innym stopniu niegroźnych dewiantów, można spotkać osobniki odrażające, albo po prostu prowokujące swoją innością do plotkowania. Ale można te uogólnienia potraktować zupełnie odwrotnie. Jako dowód „kultury” naszego społeczeństwa; jego kulturowa, nietolerancja.

— Zrećnie potrafi Pan ominąć pytanie. Bo to akurat przykład przykrości mających swoje źródło po tej załozonej stronie ramy. Prosimy o przykład z innej — elitarniej strony.

— Panom chodzi o sensacyjki, gierki, cały ten środowiskowy brudek, ale ja nigdy nie dałem się w nim urządzić.

— Jednak istnieje?

— Czy ja twierdziłem, że nie? Powiedziałem tylko, że starałem i staram się być z dala od tego, co niskie, małosłowne, właściwie nie do przyjęcia. A ja porównuję moją — niech już tak zostanie — karierę, z zawodową drogą kolegów, bardzo długo uważałem się za dziecko szczęścia.

— Czyżby dlatego, że była aż tak wyjątkowo czysta? Powiedział Pan „uważałem się”, czyli to już śpiewka przeszłości?

— Nawet jeżeli moja odpowiedź zabrzmiała trochę podejrzanie — rzeczywiście uważałem, że czysta. I zasłużyłem taka prosta. Bo ja od 5 roku życia — zamiast ugaśnić się jak rówieśnicy za piłką i „zóska” — uczyłem się gry na instrumentach. Wtedy zresztą na tym najpiękniejszym — skrzypcach. Multinstrumentalność stałem się dopiero później i już w wyniku świadomego wyboru. Tak więc gram już na instrumentach od 31 lat. I jak słusznie panowie zauważyli, rzeczywiście nieźle buduję lirykę



w piosence, bez fałszywej skromności — nie jestem chyba ostatnim kompozytorem w tym kraju. Wobec tego — czy rzeczywiście grzeszę mniemając, że doszedłem do aktualnej pozycji i tylko czystymi metodami?

— Punkt dla Pana. Uparcie prosimy o kolejne bolączki, o te cienie.

— Ustępuję. Zaczęłem od tanich pomówień, takich sobie różnych plotek, a właściwie najbardziej boli mnie fakt, że to, co w moim piosenkarstwie najlepsze, najautentyczniejsze, najambitniejsze wreszcie, mówię o takich kompozycjach, jak „Izolacja” i jej podobne, dla większości odbiorców w Polsce jest bardzo mało percepcyjne. Za to te idealne pod względem na pięćdziesiąt urodziny „Chalupy” rzucają na kolana. I chciał, nie chciał — przygotowałem na tegoroczne wakacje kolejny knajpiany szlagier „Po co ten żal”. Chcę śpiewać zupełnie inaczej. Lansować repertuar jeszcze bardziej bogaty muzycznie, jeszcze silniejszy w nastroju, oryginalniejszy, ale kiedy wychodzę przed ludzi o żenująco niskiej kulturze muzycznej, onadźmię ręce i cała ochota do twórczego wysiłku.

— Skoro tak trudno w polskich warunkach być dobrym, to ilu...

— ... Iu artystów to wytrzymuje?

— No właśnie.

— Naturalnie, przede wszystkim ci mający coś autentycznie wartościowego do sprzedania, coś, w co się włożyło maksimum wysiłku i szkoda byłoby nagłe na to machnąć ręką. Ale też jednocześnie — i to musi mocno żenować — którzy wytrzymują jakoś ciężar potężnego a nieodłącznego garbu stresów, zdołali znaleźć mecenasa, kogoś z odpowiednią ilością gotówki do wyłożenia, etc. Jak to u nas trudne, zilustruję konkretnym przykładem. W ubiegłorocznym Konkursie Debiutów Festiwalu Opolskiego pojawił się młody chłopak. Badałże nazywał się Szczeciński

— nieistotne zresztą. Wspaniały talent, który właśnie tam i wówczas powinien rozpocząć prawdziwy rozwój. Tymczasem gdzieś on jest? Podejrzewam, było tak. Pozał się Boże szołmeni z ulicy Woronicza 17 i równie kompetentni brodaci fachowcy z „Estrad” i skądś tam jeszcze ryknęli zgodnie „wspaniały”, a później wszystko wróciło do normy. To znaczy oklepali kumotersko plecy delikwenta i zaczęli się „schodzić”, czyli dociekania w rodzaju „stuchaj, a skąd on właściwie jest”, czy „kto za nim stoi?”, czy „tu nie ma nic do zarobienia”. Chłopak pewnie wrócił do domu, przeknął gorczy i produkuje traktory, zmiata kurz z biurka, albo hoduje kwiaty — tylko nie śpiewa. To zresztą wcale nie najdystyńcniejszy przykład. Ewa Bem, Krysta Prońko i Grażyna Łobaszewska to już bezwzględnie „nazwiska”. A ich sposób lansowania, sprzedawania nareście, uraga wszelkim wyobrażeniom na ten temat tak na wschód, jak i na zachód od Wisły. Może jedna Ewka zrealizowała dwa, trzy hity, które weszły na właściwą antenę, nakreśliła chwytający video-clip, wypuściła płytę. A przecież te trzy dziewczyny to wokalistki na europejskim poziomie.

— Nie unikniemy starego refrenu — narzekania na instytucję menażera na polskim rynku estradowym.

— Bo taka instytucja po prostu nie istnieje. Panowie z Agencji Koncertowych, podobnie z Radia i Telewizji są przekonani, że wystarczy znajomość czolowej dziesiątki listy przebojów, którejś z lokalnych rozgłośni radiowych w USA, by uważać się za wyjadacza. Tragedia polega na tym, że ci faceci nawet nie zdają sobie sprawy ze zgubnych rozmiarów własnej indolencji. I to w branży, w której powinny decydować zasady zdrowej, ostrej selekcji.

— Ma Pan na koncie jeszcze jedną bezsporną zasługę dla krajowego szol-biznesu. Znakomite wykonawstwo spolszczonych wersji zagranicznych przebojów.

— To miłe, że panowie zauważyli i to. Niestety, ja za tym akurat rodzajem śpiewania nie przepadam. Oczywiście, utwór wykonany w języku angielskim, czy włoskim brzmi bardziej melodyjnie, jest gładszy i miły dla ucha. Jeżeli biorę taki przeboj „do spolszczenia”, to albo jest wyjątkowo dobry, albo aktualnie nie mam na podreżku nowej kompozycji polskiej o stosunkowo dużej wartości. Ale to niesie liczne niebezpieczeństwa. Na przykład słyszę się: Sośnicka brzmiała w tym hicie niby Diana Ross. Tę akurat amerykańską wokalistkę wyjątkowo cenię, lecz czemu nie powiedzieć: Ross, jak Sośnicka? Zdzisła — to mocny i czysty głos.

— Nie wybiera się Pan przypadkiem w charakterze zapiewały do koleśki za granicę?

— Nie. Ale nie rozumiem tej dużej ironii. Mój koleśka jeżdża tam zarobić na promocję, co nagranie przy dobrym stole montażowym, co u nas — nie wspominając już o zawrotnych cenach sprzętu muzycznego — kosztuje krocie. Zresztą w knajpie dla bardzo samotnego grona odbiorców grywał m.in. sam Oscar Peterson.

— Grał Pan podobno przez kilka lat w orkiestrze symfonicznej. Czemu nie zdecydował się Pan na powrót do symfonicznych, do sztuki przez duże S?

— Pomimo że w rozrywce zrobiłem chyba niemało, mam w niej do zrobienia jeszcze dużo, dużo więcej. Rozrywka to także — właśnie jak w moim przypadku — możliwość indywidualnego sukcesu, który niesie za sobą między innymi bardzo miły twór — czy łut popularności. Nie bez znaczenia są tutaj także zarobki; nie ukrywam, że moje są stosunkowo wysokie. A pod batutami Krenza, czy Korda nauczyłem się bardzo dużo. Nigdy im tego nie zapomnę...

— Dziękujemy serdecznie za rozmowę.

Rozm. DUET

Fot. ZBIGNIEW KRYDA

POWROTY DO ITAKI

Zapowiadało się, że będzie to impreza jakich wiele w placówkach oświatowych plockiego regionu, a okazała się inną, pobudzającą do głębszych refleksji. Takich, które pojawiają się z okazji wydarzeń mających głębsze tło kulturowe czy wychowawcze. A to właśnie zdarzyło się tego zimowego popołudnia w Szkole Podstawowej nr 18 w Płocku, gdzie odbył się finał konkursu z wiedzy o starożytnej Grecji, w którym brali udział uczniowie tej szkoły oraz zaprzyjaźnionej „dziesiątki”.

Hasło osobliwego wieczoru zachęcało i intrygowało zwłaszcza tych, którzy zetknęli się z kulturą śródziemnomorską: „Każdy z nas jest Odysem, który wraca do swej Itaki”. Coś z refleksji i filozofowania wisiło w powietrzu i tak też było tego wieczoru. Odkładając Renesansu zaczęli odkrywać bogactwo kulturowe starożytności i czerpać z niego pełną garścią w wielu dziedzinach twórczości i działania, odtała stała się ona właściwie nieodłącznością dzieł nowożytnych. Wskała się owa starożytność do języka, literatury, sztuki, polityki, prawa, ekonomii. Wiele pojęć, wątków, przekonań, kategorii myślenia pozostało żywych po dzień dzisiejszy. Adepti prawa nie mogą pominąć „terminowania” u Rzymian. Czyż stworzono piękniejszą rzeźbę niż w starożytnej Grecji, ileż literackich wątków poczęło się wśród strof homeowskiej epopei czy greckiej tragedii. Niektórych okresów naszej literatury, zwłaszcza Romanizmu czy Młodej Polski nie sposób zinterpretować bez znajomości kultury rejonu Morza Śródziemnego.

Pokolenia Polaków wychowywano na starożytnych wzorach. Dzieje Grecji i Rzymu czytano w oryginale nie tylko z okazji nauk łącznych czy greki. Wybierano z tej bogatej spuścizny to, co najwartościowsze, najpiękniejsze. Nie dlatego nawet, żeby na Terminach uczyć bohaterstwa, poświęcenia i walki do końca, a na Cheronie rozpamiętywania o klęsce, bo przecież jako naród i państwo skazane na zabobność sąsiadów mieliśmy pod dostatkiem własnych doświadczeń historycznych, ale po to, aby bardziej rozumieć skomplikowany mechanizm dzieł ludzkości.

Ostatnimi czasy w naszej oświacie nastąpiło jakby ograniczenie wpływu mitu śródziemnomorskiego, sprowadzono go do podręcznikowych wymiarów, w zamian za to proponując młodzieży rozszerzenie innych obszarów dziejowych i kultury. Antyk przestał być tym, czym był dla dawnych Polaków, także tych, którzy od republik rzymskiej zapożyczali wyraz „Rzeczpospolita”. Myślę oczywiście o najmłodszym pokoleniu rodaków, pobierających nauki.

I oto widzę na ścianie plockiej szkoły hasło: „Każdy z nas jest Odysem, który wraca do swej Itaki” i słyszę jak dziewczęta i chłopcy nie mają kłopotów z różniczeniem starożytnych tekstów i dzieł, jak ożywają mity, postaci świata starożytnego, przede wszystkim Grecji, jak doświadczenia poruszają się wśród delikatnej materii kultury i sztuki tamtego okresu.

Kilkudziesięciu uczniów „osiemnastki” i „dziesiątki” odpowiedziało na zachętę organizatorów, a więc kierownictwa tych dwóch szkół podstawowych oraz Muzeum Mazowieckiego. Dwudziestu pięciu najlepszych po egzaminie pisemnym stanęło do finału ustnego. Można było podziwiać wiedzę tych nastolatków. Zwyciężyli najlepsi: Magda Borowiec, Filip Dydak, Rafał Rembowski. Zwyciężyła także mądra myśl pedagogiczna i wychowawcza, która skierowała uczniów na te ob-

szary zainteresowani, na owe spotkania z kulturą śródziemnomorską, z którą w jakiś sposób czujemy się historycznie związanymi. Pisał wszak młody Mickiewicz w rozprawie „O poezji romantycznej”:

„... umysły greckie, podniecone, ciekawe, wytrwale — wczesnie poszukiwać zaczęły prawdy, ćwiczyły się nieustannie rozumowaniem, rozmatła w nim, a najczęściej oryginalną postępującą drogą i tym sposobem obudził się duch filozoficzny, nawiązano myślenie porządnie i głęboko, czyli tym sposobem kształcił się, wzmacniał i ustalał rozsądek”.

Miała owa impreza konkursowa ciekawą oprawę, przybyło wielu rodziców. Tych przede wszystkim, którzy w młodości wczytywali się w przygody Odyseusza, czy poprzędzające je wydarzenia pod Troją, którzy po dziś rozkoszują się pięknem rzeźby, czy sięgają do losów mitycznych postaci starożytności bądź person tragedii greckiej. Tym konkursem w Szkole Podstawowej nr 18 w Płocku przesunięto granicę pamięci i stref przeżyć oraz poznawania dzieł ludzkości.

Nie jest to czymś nowym w praktyce tej szkoły. Pisałem wszak kiedyś o takiej dziennej klasie, którą spotykałem na wystawach dzieł plastycznych, koncertach muzyki kameralnej, czy w Teatrze Dramatycznym i o mądrej wychowawczyni Dasi Sliwińskiej, która przy życzliwym wsparciu wychodziła śmiało poza schematy tradycyjnych lekcji. Takich klas jest coraz więcej, ale wciąż jeszcze mało. Za mało nawiązków do ciekawych w młodym pokoleniu.

Wspominam ten wieczór spotkań z kulturą starożytnej Grecji, bowiem zapowiedziano już kolejną imprezę z tego cyklu. Życzę należytą organizatorom wiele wytrwałości w kontynuowaniu rozpoczętego w takim powodzeniu dzieła. A słowami pokrzepiającymi niechaj będą rozmyślenia Piotra Kuncewicza, zawarte w „Antyku umęczonej Europy”:

„Po wiekach rodzących się i ginących cywilizacji przedtechnologicznych jakas nowa granica została wreszcie przekroczona. Dokonało się to właśnie w Europie, a dokonało dlatego, że nie rezygnując nigdy z odrodzenia kultury antycznej można było startować z miejsca, które niegdyś osiągnęła. Jej zmniejszenie i pozorny upadek były tylko ułożeniem się do snu, z którego wstała wyprzedzona i silniejsza. I jeśli nas niekiedy obejmuje znużenie, to możemy i musimy sięgnąć do korzeni czasu spłatając odległe dziedzictwa z wątkami naszego dnia. Ponieważ kształt przyszłości jest dla człowieka w równym stopniu formą nadziei, co funkcją pamięci”.

To Mieczysław Jastrun napisał, że schodzą do podziemia cywilizacje skazane na zagładę, ale ich ziarna przechowywane w ziemi wydają z nowymi wiekami plon życia.

TOMASZ PAWŁOWSKI

MUZEUM BITWY n. BZURA

JEDYNE w kraju Muzeum Bitwy nad Bzurą w Kutnie mieści się w ciastnym i mało funkcjonalnym budynku — rotundzie, dawnym mauzoleum właścicieli miasta. Placówkę utworzono w 30 rocznicę bitwy, z biegiem czasu zarówno klasycystyczna rotunda, jak też sąsiedni mur oraz pobliski mały plac stały się miejscem wszystkich ważniejszych uroczystości patriotycznych obchodzonych w mieście, na czele z rocznicami Września'39. Wzrosły też niepomniemi zbiory muzeum. Większość eksponatów nie znajduje już miejsca na wystawie stałej. Trafiają do magazynów. Nie ma także mowy o prowadzeniu lekcji w muzeum, natomiast uroczystości rocznicowe odbywają się w niebywałym słończeniu, co w znacznej mierze zubaża ich walor emocjonalny.

Jednocześnie to właśnie miejsce, czyli fragment parku im. Wiosny Ludów z przylegającą doń uliczką gen. Kutrzeby, mauzoleum-muzeum i murem pamięci wrosły już na stałe w tradycję miasta. Ściągają tu zewsząd turyści oraz przede wszystkim weterani Bitwy nad Bzurą. Niestety, udośćniona zwiędzającym ekspozycja ma wymiar zaledwie symboliczny, absolutnie odbiegający od rangi i znaczenia największej bitwy 1939 roku. Z tego właśnie powodu grupa kutnow-

skich działaczy na czele z Andrzejem Urbanakiem, kierownikiem placówki, wróciła do starej inicjatywy rozbudowy muzeum. Powołano kilkudziesięcioosobowy Społeczny Komitet Rozbudowy Muzeum, któremu przewodniczy prezydent miasta Henryk Markowicz.

Celem Komitetu jest popularyzacja idei rozbudowy placówki oraz zbieranie środków finansowych. Wystosowano już apel do społeczeństwa, który spotkał się ze znacznym odzewem. Do świąt Bożego Narodzenia napłynęło 51 wpłat łącznej wartości 344.400 zł, w tym 591 USD. Rzecz charakterystyczna, wszystkie, nie licząc pierwszej spota Kutna. Niżej publikujemy listę ofiarodawców. Warto zaznaczyć, że z Londynu wdowa po b. dowódcy 37 pp płk. Romanie Umiastowski, pani Joanna Aldrige-Umiastowska prześłała na rzecz rozbudowy 570 USD. 25 tysięcy złotych przekazał też p. Bogusław Chmieleński z Gdyni. Wpłaty nadchodzą zresztą z całej Polski.

Przyпуска się, że rozbudowa muzeum, licząc w cenach aktualnych zamknie się kwotą 60—70 mln złotych. Obecnie przygotowywana jest dokumentacja obiektu, który nawiązywał ma cechami stylowymi do budynku mauzoleum. Jego łączna powierzchnia liczyć będzie około tysiąca met-

rów kwadratowych. Według zaopiniowanego przez architektę wstępnego projektu realizacyjny przekazany zostanie Komitetowi wiosną br. We wrześniu, w 48 rocznicę Bitwy nad Bzurą, ma być położony kamień węgielny pod nowy budynek. Jego plan użytkowy przewiduje salę ekspozycyjną o powierzchni 300 m kw., salę audiowizualną do celów dydaktycznych i szkoleniowych, salę tradycyjnej 37 pp stacjonującego do 1939 roku w Kutnie oraz zaplecze magazynowo-administracyjne.

Rozbudowa placówki obejmie również aranżację pobliskiego placu, na którym będzie mogło pomieścić się kilka tysięcy ludzi, ustawienie masztów oraz inną kompozycję muru pamięci, gdzie do tej pory przymocowano już kilkanaście tablic. Przypuszcza się, że od momentu wmurowania kamienia węgielnego do przecięcia wstęgi w dniu otwarcia placówki, nie upłynie więcej niż pięć lat. Tak więc Muzeum Bitwy nad Bzurą w Kutnie nową siedzibę otrzyma w końcu najpóźniej w 1992 roku. Oczywiście stary budynek, czyli klasycystyczne mauzoleum stanowić będzie integralną część placówki.

Redakcja „Tygodnika Plockiego”, doceniając potrzebę społeczną i głęboko patriotyczną intencję rozbudowy muzeum, przyjmuje nad nią patronat prasowy. Towa-



WPLATY KRAJOWE:

PKO O/Kutno

nr 61610-49618-132

WPLATY DEWIZOWE:

PKO S.A. O/Lódź

nr 547042-1524-7870-1428342

zyszyć będziemy tej budowie od fazy projektu do dnia otwarcia. Co pewien czas na naszych łamach ogłaszać będziemy listę ofiarodawców. Trudno o bardziej wzniosły cel niż zbiórka środków na rozbudowę placówki czczącej pamięć tych, którzy zginęli abyśmy żyć mogli.

JAN B. NYCEK

CO ŁASKA?

◀3

Miarą zamożności Kościoła może być w pewnym stopniu budownictwo sakralne. W okresie międzywojennym odbudowano lub zbudowano około 1200 kościołów, z reguły niedużych i skromnie wyposażonych, których przeciętny koszt wahał się około sumy 200000 zł. Na budowę 60 kościołów rocznie wydawano 8 proc. ogółu przychodów Kościoła. Cześciości chociażby ograniczenie dochodów proboszczów i niektórych kapłanów mogłoby całkowicie zmienić sytuację finansową i inwestycyjną.

Ten sam system obowiązywał w całym Kościele katolickim również i po II wojnie światowej, ale coraz częściej był krytykowany. W wyniku obrad Soboru Watykańskiego II papież zalecił zreformowanie tego systemu, zwanego beneficjalnym. Przykładem wadliwości jego działania stało się arcybiskupstwo na Malcie. Na zlecenie papieża Pawła VI angikańscy eksperci przeprowadzili tam w 1970 r. kontrolę. Stwierdzono, że z ogółu dochodów 17 proc. otrzymywał ordynariusz, 29 proc. kanonicy, 32 proc. pochłaniały wydatki bliżej nieokreślone, a 22 proc. otrzymywały parafie. Eksperci zalecili przeznaczyć dla ordynariusza 4 proc., dla kanoników 11 proc., na różne cele 13 proc., a na potrzeby parafii 72 proc. dochodów. Ujawniono także aż 12-krotną różnicę w dochodach poszczególnych księży.

Nowy Kodeks prawa kanonicznego, podpisany przez Jana Pawła II w 1983 r., zalecił przeprowadzenie reformy kościelnego systemu finansowego, ale nie uczyniono tego dotychczas w Polsce. Warto się zastanowić, czy reformowanie podziału dochodów kościelnych w Polsce byłoby celowe.

Brak danych co do wysokości przychodów Kościoła stwarza konieczność dokonania szacunków tych przychodów i stanu jego zamożności. Jeśli ogólnym wskaźnikiem zamożności Kościoła może być budownictwo sakralne, to interesujące staje się następujące porównanie. W okresie dwudziestolecia międzywojennego budowano średnio rocznie 60 świątyni. W okresie pierwszego dwudziestolecia Polski Ludowej wybudowano bądź odbudowano 1001 świątyni, czyli budowano rocznie średnio 50 kościołów. W następnym dwudziestolecu w budowę lub użyskano zezwolenia na budowę 1856 kościołów, czyli rocznie budowano średnio 93 świątynie. Ponadto do 1978 r. rozbudowano 150 kościołów i zbudowano 101 kaplic, a rozbudowano 52 kaplice. Biorąc pod uwagę tylko te dane liczbowe można przypaść, że sytuacja materialna Kościoła katolickiego w pierwszym dwudziestolecu Polski Ludowej była nie gorsza niż w dwudziestolecu międzywojennym, a następnie uległa blisko dwukrotnej poprawie. Oczywiście takie porównanie położenia materialnego Kościoła katolickiego tylko w świetle liczby budowanych kościołów może być fałszywe, bo: 1) nie można porównywać kościołów budowanych przed wojną i po wojnie co do wielkości, wyposażenia technicznego i wystroju, 2) w latach 1945–1965 liczba wybudowanych kościołów była ograniczana zakazami administracyjnymi i nie odzwierciedlała faktycznych możliwości inwestycyjnych Kościoła.

PRZYCHODY W POLSCE LUDOWEJ

Położenie materialne Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce Ludowej uległo zasadniczej zmianie, bo przestały wpływać dochody stałe: z dóbr ziemskich i dotacji rządowej, a było to blisko 28 proc. jego ogólnych przychodów. Władze Kościoła wprowadziły natomiast powszechną, dobrowolną daninę diecezjalną, która była wzorowana na daninie parafialnej pobieranej w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej od 1935 r. Ofiarność wiernych mogła być rozmaita, ale Kościół się na niej nie zawiódł. Można to prześledzić na podstawie obecnych przychodów parafii.

Według statystyk kościelnych w Polsce w 1982 r. było 34.843.665 katolików, czyli 94,6 proc. ogółu obywateli należało do tego wyznania. W tym samym roku liczba urodzeń wynosiła 780 000, ślubów 306 000, zgonów 349 400. Ponieważ w Polsce jest 7 715 parafii można obliczyć, ilu wiernych przypadło średnio na jedną parafię (4516 osób), oraz ile przypadło na nie urodzin, ślubów i zgonów, odliczając 5,4 proc. niekatolików. Znana jest także zwyczajowa, średnia wysokość opłat za te usługi religijne i administracyjne, które stanowią osobisty przychód proboszczów. Tabela zawiera orientacyjne dane, bo zapewne nie

Przeciętne przychody osobiste proboszczów w parafii liczącej 4500 mieszkańców (ok. 1500 rodzin) w 1988 r.

Lp.	Rodzaj postępi religijnej	Liczba w roku	Wysokość opłaty w zł	Przychód w zł
1.	Chrzty	88	2500	220000
2.	Śluby	33	7000	266000
3.	Pogrzeby	43	5000	215000
4.	Intencje mszalne			
	a) indywidualne	360	750	270000
	b) zbiorcze			150000
5.	Wypominki			150000
6.	Koleđa	750	750	562500
7.	Poświęcenia (domów, mieszkań, samochodów, grobów itp.)			100000
8.	Kancelaria			
	a) zapowiedzi ślubne	25	1000	35000
	b) metryki	50	200	10000
razem				1981500

wszyscy katolicy, uwzględniani w statystykach kościelnych, zawierają małżeństwa w kościołach, lub grzebią zmarłych, z udziałem katolickiego księdza. Podobnie średnia wysokość opłat może być uznana za zbyt niską, ale trudno jest ustalić przeciętną ich wysokość dla całej Polski. Do dochodów proboszczów powinna być jeszcze doliczona wartość czynszu za mieszkania, które zajmuje on bezpłatnie na plebanii. Wynik obliczeń wskazuje na to, że każdy mieszkaniec parafii przekazuje proboszczowi rocznie po 440 zł tylko z tytułu opłat za usługi religijne i opłaty kancelaryjne, a proboszcz tej statystycznej parafii posiada średnie, miesięczne przychody w wysokości 165.000 zł.

kupić suszone śliwki oraz sukienkę dla swej dziewczyny, to ona dała mu 5.000 złotych. Chodząc razem z bratem Sylwestrem natknęli się na dwóch znajomych. Wstąpili do „Karczmy Słupskiej” gdzie wypili trochę alkoholu. Później znaleźli się na osiedlu. Dojechali autobusem nr 20 i włożyli się uliczkami. W końcu weszli do klatki schodowej, akurat do tej samej, do której wszedł także Henryk D. Tam go napadli. Schwycili za ręce, przycisnęli do muru i bili. Wreszcie okradli. Po udanej „robocie” zmierzali w kierunku centrum miasta. Wyszli z bramy i rzucili się na Bogdanę S. Znowu zmienili rejon. Tym razem udali się na ulicę Wyszogrodzką. Tam dopadli dwóch mężczyzn.

Dotarli wreszcie do stacji PKP, gdzie czekał na nich brat — Jan W. Usiedli przy stoliku i wspólnie pili oranżadę. Tam zostali zatrzymani przez milicyjny patrol. Młodszy — Krzysztof W. przyznał się do popełnienia przestępstwa. Natomiast starszy — Sylwester W. zaprzeczył, jako-

znał od razu, że ukradł z pojemników stojących na ulicy. Na jego ubraniu zauważono plamy krwi. To już mogło budzić podejrzenia. Trzej mężczyźni zostali zatrzymani i dowiezieni do RUSW.

W trakcie składania wyjaśnień twierdzili, że wracają do domu. Byli u swej ciotki, później udali się na dworzec PKP. Niemalże zaklinali się, że przy sobie mają tylko 200 złotych. Ale nie zdziwili się specjalnie, gdy podczas przesłuchania wyjęto z ich kieszeni w sumie 14.700 złotych. Nie bardzo jednak wiedzieli, jak wytłumaczyć posiadanie gotówki. Wprawdzie nie była to zbyt pokorna kwota, lecz zaczęli kręcić. Mówili, że dostali od rodziców na zakupy... Potem mieli otrzymać od swych narzeczonych... Do tego jeden z banknotów był poplamiony krwią.

Opowiadali również jakoby robili zakupy do godziny 20. Tymczasem akurat tego dnia sklepy czynne były do 14. Zatrzymani

znają się kłamstw, by za wszelką cenę odwrócić podejrzenia od siebie. Tyle tylko, że ich tłumaczenia były zupełnie nieprawdopodobne.

Na na potwierdzenie tego, że na pewno mają coś na sumieniu, nie trzeba było długo czekać. Jeden z przesłuchiwanych — Sylwester W. nie potrafił ukryć zdezorientowania. Niespokojnie kręcił się na krześle, często chował gdzieś ręce. W pewnym momencie upuścił jakąś rzecz pod biurko. Był to dowód osobisty, wystawiony na nazwisko: Bogdan S. Zauważyli go funkcjonariusze MO. Zatrzymany natomiast usilnie przekonywał, że dokument znalazł po prostu na ulicy, w pobliżu przystanku MPK.

Miał zapewne nadzieję, że to wystarczy, by dochodzeniowców wprowadzić w błąd. Jednak przeliczył się, i to bardzo, w swej naiwności. Bez kłopotu odszukano właściciela dowodu osobistego. Z początku młody chłopak był zaskoczony wizytą milicjantów. Uspokoił się, gdy pojął, że interesuje ich fakt — czy zgubił dokument, czy też został mu ukradziony? Chwilę później relacjonował to wszystko, co przydarzyło mu się w wigilijną noc.

Bogdan S.: — Z domu wyszedłem przed godziną 22. Odprowadzałem narzeczoną — Iwonę G. Pożegnałem się z nią przed samym blokiem, w którym mieszka. A potem wracałem do domu. Przechodząc w pobliżu przystanku MPK na ulicy Kwiatka zostałem niespodziewanie uderzony w głowę. Następnie dwóch mężczyzn wciągnęło mnie w bramę. Później do korytarza. Tam zaczęli mnie bić i kopać. Przeszukali kieszenie, wyciągając około 5.000 złotych, dowód osobisty, w którym były dwa kupony toto-lotka. Z ręki zdjęli mi zegarek „Stempe”.

Ukradzione rzeczy znalezione zostały u zatrzymanych. Nie ulegało wątpliwości do kogo należały. Obrączka, którą ściągnęli Henrykowi D. miała wygrawerowane inicjały oraz datę. Natomiast przy zapięciu bransolety zegarka „Stempe” była szpilka, zamiast sworzni fabrycznego. Wcześniej właściciele podali charakterystyczne cechy przedmiotów, które im zabrano. Poza tym podejrzani mieli przy sobie noże sprężynowe. To również o czymś świadczyło. No, i jeden z poszkodowanych rozpoznał napastników.

Jeden z braci — Krzysztof W. zmienił wyjaśnienia i zaczął opowiadać inną wersję. Przyjechał do Płocka około godziny 17. Spotkał Sylwestra i Jana, którzy wcześniej dotarli do miasta. Miał

złoty od razu, że ukradł z pojemników stojących na ulicy. Na jego ubraniu zauważono plamy krwi. To już mogło budzić podejrzenia. Trzej mężczyźni zostali zatrzymani i dowiezieni do RUSW.

W trakcie składania wyjaśnień twierdzili, że wracają do domu. Byli u swej ciotki, później udali się na dworzec PKP. Niemalże zaklinali się, że przy sobie mają tylko 200 złotych. Ale nie zdziwili się specjalnie, gdy podczas przesłuchania wyjęto z ich kieszeni w sumie 14.700 złotych. Nie bardzo jednak wiedzieli, jak wytłumaczyć posiadanie gotówki. Wprawdzie nie była to zbyt pokorna kwota, lecz zaczęli kręcić. Mówili, że dostali od rodziców na zakupy... Potem mieli otrzymać od swych narzeczonych... Do tego jeden z banknotów był poplamiony krwią.

Opowiadali również jakoby robili zakupy do godziny 20. Tymczasem akurat tego dnia sklepy czynne były do 14. Zatrzymani

znają się kłamstw, by za wszelką cenę odwrócić podejrzenia od siebie. Tyle tylko, że ich tłumaczenia były zupełnie nieprawdopodobne.

Na na potwierdzenie tego, że na pewno mają coś na sumieniu, nie trzeba było długo czekać. Jeden z przesłuchiwanych — Sylwester W. nie potrafił ukryć zdezorientowania. Niespokojnie kręcił się na krześle, często chował gdzieś ręce. W pewnym momencie upuścił jakąś rzecz pod biurko. Był to dowód osobisty, wystawiony na nazwisko: Bogdan S. Zauważyli go funkcjonariusze MO. Zatrzymany natomiast usilnie przekonywał, że dokument znalazł po prostu na ulicy, w pobliżu przystanku MPK.

Miał zapewne nadzieję, że to wystarczy, by dochodzeniowców wprowadzić w błąd. Jednak przeliczył się, i to bardzo, w swej naiwności. Bez kłopotu odszukano właściciela dowodu osobistego. Z początku młody chłopak był zaskoczony wizytą milicjantów. Uspokoił się, gdy pojął, że interesuje ich fakt — czy zgubił dokument, czy też został mu ukradziony? Chwilę później relacjonował to wszystko, co przydarzyło mu się w wigilijną noc.

Bogdan S.: — Z domu wyszedłem przed godziną 22. Odprowadzałem narzeczoną — Iwonę G. Pożegnałem się z nią przed samym blokiem, w którym mieszka. A potem wracałem do domu. Przechodząc w pobliżu przystanku MPK na ulicy Kwiatka zostałem niespodziewanie uderzony w głowę. Następnie dwóch mężczyzn wciągnęło mnie w bramę. Później do korytarza. Tam zaczęli mnie bić i kopać. Przeszukali kieszenie, wyciągając około 5.000 złotych, dowód osobisty, w którym były dwa kupony toto-lotka. Z ręki zdjęli mi zegarek „Stempe”.

Ukradzione rzeczy znalezione zostały u zatrzymanych. Nie ulegało wątpliwości do kogo należały. Obrączka, którą ściągnęli Henrykowi D. miała wygrawerowane inicjały oraz datę. Natomiast przy zapięciu bransolety zegarka „Stempe” była szpilka, zamiast sworzni fabrycznego. Wcześniej właściciele podali charakterystyczne cechy przedmiotów, które im zabrano. Poza tym podejrzani mieli przy sobie noże sprężynowe. To również o czymś świadczyło. No, i jeden z poszkodowanych rozpoznał napastników.

Jeden z braci — Krzysztof W. zmienił wyjaśnienia i zaczął opowiadać inną wersję. Przyjechał do Płocka około godziny 17. Spotkał Sylwestra i Jana, którzy wcześniej dotarli do miasta. Miał

złoty od razu, że ukradł z pojemników stojących na ulicy. Na jego ubraniu zauważono plamy krwi. To już mogło budzić podejrzenia. Trzej mężczyźni zostali zatrzymani i dowiezieni do RUSW.

W trakcie składania wyjaśnień twierdzili, że wracają do domu. Byli u swej ciotki, później udali się na dworzec PKP. Niemalże zaklinali się, że przy sobie mają tylko 200 złotych. Ale nie zdziwili się specjalnie, gdy podczas przesłuchania wyjęto z ich kieszeni w sumie 14.700 złotych. Nie bardzo jednak wiedzieli, jak wytłumaczyć posiadanie gotówki. Wprawdzie nie była to zbyt pokorna kwota, lecz zaczęli kręcić. Mówili, że dostali od rodziców na zakupy... Potem mieli otrzymać od swych narzeczonych... Do tego jeden z banknotów był poplamiony krwią.

Opowiadali również jakoby robili zakupy do godziny 20. Tymczasem akurat tego dnia sklepy czynne były do 14. Zatrzymani

znają się kłamstw, by za wszelką cenę odwrócić podejrzenia od siebie. Tyle tylko, że ich tłumaczenia były zupełnie nieprawdopodobne.

Na na potwierdzenie tego, że na pewno mają coś na sumieniu, nie trzeba było długo czekać. Jeden z przesłuchiwanych — Sylwester W. nie potrafił ukryć zdezorientowania. Niespokojnie kręcił się na krześle, często chował gdzieś ręce. W pewnym momencie upuścił jakąś rzecz pod biurko. Był to dowód osobisty, wystawiony na nazwisko: Bogdan S. Zauważyli go funkcjonariusze MO. Zatrzymany natomiast usilnie przekonywał, że dokument znalazł po prostu na ulicy, w pobliżu przystanku MPK.

Miał zapewne nadzieję, że to wystarczy, by dochodzeniowców wprowadzić w błąd. Jednak przeliczył się, i to bardzo, w swej naiwności. Bez kłopotu odszukano właściciela dowodu osobistego. Z początku młody chłopak był zaskoczony wizytą milicjantów. Uspokoił się, gdy pojął, że interesuje ich fakt — czy zgubił dokument, czy też został mu ukradziony? Chwilę później relacjonował to wszystko, co przydarzyło mu się w wigilijną noc.

Bogdan S.: — Z domu wyszedłem przed godziną 22. Odprowadzałem narzeczoną — Iwonę G. Pożegnałem się z nią przed samym blokiem, w którym mieszka. A potem wracałem do domu. Przechodząc w pobliżu przystanku MPK na ulicy Kwiatka zostałem niespodziewanie uderzony w głowę. Następnie dwóch mężczyzn wciągnęło mnie w bramę. Później do korytarza. Tam zaczęli mnie bić i kopać. Przeszukali kieszenie, wyciągając około 5.000 złotych, dowód osobisty, w którym były dwa kupony toto-lotka. Z ręki zdjęli mi zegarek „Stempe”.

Ukradzione rzeczy znalezione zostały u zatrzymanych. Nie ulegało wątpliwości do kogo należały. Obrączka, którą ściągnęli Henrykowi D. miała wygrawerowane inicjały oraz datę. Natomiast przy zapięciu bransolety zegarka „Stempe” była szpilka, zamiast sworzni fabrycznego. Wcześniej właściciele podali charakterystyczne cechy przedmiotów, które im zabrano. Poza tym podejrzani mieli przy sobie noże sprężynowe. To również o czymś świadczyło. No, i jeden z poszkodowanych rozpoznał napastników.

Wigilia. Szczególny dzień w roku. Wieczorem opustoszały ulice Płocka oraz innych miast. Większość ludzi zasiadała już do świątecznego stołu. Niezwykła atmosfera życzliwości oraz radości, że w gronie najbliższych można spędzić te chwile.

I zapewne nikt nie myślał, że właśnie tego dnia na ulicach Płocka zdarzają się takie wypadki, jak w nowojorskim Brooklynie. Ktoś wychodzi z mieszkania i zamiast wrócić po paru kwadransach w domowe pielesze, trafia do poradni urazowej, albo na oddział chirurgiczny. Dobrze, że niekoniecznie prosto na cmentarz.

Czasem dla bezpieczeństwa niektórzy wychodzili parami albo w liczniejszych grupach. Jednak nikt nie czuł zagrożenia. Każdy bowiem zdawał sobie z tego sprawę, że najbardziej niebezpieczni dla porządku publicznego osobnicy powinni w taki wieczór zawiesić swą działalność i uszanować tradycję.

Ale miało się okazać, że nie wszyscy respektowali ogólne zwyczaje. Wprawdzie na ulicach było spokojniej, lecz przynajmniej kilku osobnikom nie czynił ten dzień różnicy. Może wprost przeciwnie i zdawał się być lepszy od innych w roku, zwłaszcza dla bandyckich wyczynów.

W WIGILIJNĄ NOC

OKOŁO GODZINY 1

dyktury powiadomił patrol o tym, że przyjął zawiadomienie o pobiciu dwóch mężczyzn. Nakazał pełniącego służbę udanie się w rejon zdarzenia. Milicjanci od razu wykonali polecenie, ale nie zauważyli nikogo podejrzanego. Mimo to bacznie obserwowali teren. W końcu postanowili wstąpić tam, gdzie można również spotkać podejrzanych osobników.

Tymczasem w RUSW w Płocku trwało przyjmowanie dalszych szczegółów o napadzie. Dwaj mężczyźni zgłosili się do pełniących dyżur i opowiadali o tym, jak zostali zaskoczeni na ulicy. Napastnicy rzucili się na nich, mocno uderzyli w głowę, a potem bili i kopali. Relacje wypełniały strony protokołu.

Czesław P.: — Około godziny 20 zaszliśmy wraz z kolegą Kazimierzem K. przy stole w moim mieszkaniu. Postawiliśmy pół litra wódki i tak rozmawiając spędziliśmy kilka godzin. Było już po północy, gdy kolega postanowił wracać do domu. Wychodząc poprosił mnie, bym odprowadził go do postoju taksówek. Ubrałem się i bez większych obaw wyszedłem razem z nim.

W pewnym momencie zauważyliśmy, że z przeciwka idzie w ich kierunku dwóch młodych ludzi. Przechodząc nie zwrócili na nich uwagi. Nagle tamer doskoczyli. Wypały się uderzenia pięściami. Czesław P. starał się bronić. W tym czasie zobaczył, że jego kolega upadł na ziemię. Bandyta kopnął go z nieludzką wręcz zawziętością. Myślał, że uda mu się uwolnić od napastnika i wybronić Kazimierza K.

Czesław P.: — Ale bandyta wyrwał z ziemi drewniany kolek, którym podtrzymywał drzewko i zamierzył się na mnie. Zdołałem jednak zasłonić się rękoma i tamten nie trafił w głowę. Musiałem też odskoczyć, żeby nie dostać drugi raz. Wtedy widziałem, jak ten, który zaatakował kolegę, bił i kopął leżącego. Po'em odskoczył od niego i obydwa uciekli.

Zdaniem napadniętych, całe to zajście nie trwało dłużej, niż kilka minut. Czesław P. pomógł wstać koledze. Był zmasakrowany. Twarz miał spuchniętą i porozcinaną. Z ran sączyła się krew. Zatrzymali taksówkę, pojechali do RUSW. Kazimierza K. już milicyjnym radiowozem odwieziono do szpitala. Po wstępnych badaniach i opatrzeniu ran w poradni urazowej, lekarz zdecydował o umieszczeniu poszkodowanego na oddziale chirurgicznym. Natomiast Czesław P. opowiedział ea-

le wydarzenie. Podał również rysopis i wygląd sprawców.

Okazało się, że

NIE BYŁ TO JEDYNY NAPAD

jakiego popełniono tej nocy.

Henryk D.: — W pracy siedziałem do godziny 22. Później wstąpiłem na chwilę do kolegi, ale ostatnim autobusem nr 2 postanowiłem wrócić do domu. Doszedłem więc szybko do przystanku. Wsiadłem do „czerwoniaka” i jechałem w pobliże bloku, w którym mieszkam. Gdy wchodziłem do klatki schodowej nie paliło się światło. Chciałem przycisnąć kontakt i wtedy zostałem uderzony w głowę. Ktoś trzymał mnie za rękę, a inny bił. Ciosy były tak silne, że byłem zamroczony. Czuliłem jednak, że zaczynają mnie ściskać po schodach w dół, do piwnicy. Potem któryś echwylił moją dłoń. Mocno wyprostował mi palce i zdjął złotą obrączkę. Ściągnęto również zegarek oraz wyjęto mi z kieszeni portmonetkę, w której znajdowało się około 3.000 złotych.

Właściciel skradzionych rzeczy oszacował straty na około 45.000 złotych. I on także został zaskoczony. Nie mógł się bronić, ponieważ bandytów było dwóch. Po kilku uderzeniach obezwładnili ofiarę i bez większych trudności przetrzasnęli jej kieszenie. Napadnięty leżał w piwnicy pół godziny, nim mógł zebrać siły i stanąć na nogach.

Jeszcze nie sądzono, że obydwu napadów dokonali ci sami osobnicy. Nie uważano, jakoby była to zorganizowana grupa, chociaż nie wykluczano takiej ewentualności. Najczęściej bowiem bandyci planują roboć, ale zdarzają się również przypadkowe napady. Ot, wypijają trochę wódki, a potem jeden drugiego załatwi, zabierze mu pieniądze i cenniejsze rzeczy.

Powróćmy jednak do dalszego rozwoju wypadków. Po przyjęciu informacji o rozboju dokonany na ulicy i po sprawdzeniu rejonu zajścia, patrol MO udał się na dworzec PKP. Milicjanci weszli do poczekalni, a potem do bufetu. Tu przy stoliku dojrżeli trzech mężczyzn. Dla mających doświadczenie nie ulegało wątpliwości, że zobaczywszy mundury młodzi ludzie zachowywali się co najmniej dziwnie. Funkcjonariusze MO podeszli do nich, zaczęli legitymować.

Jeden z mężczyzn w kieszeni kurtki miał butelkę mleka. Z rozbijającą wręcz szczerością przy-

WOBEK TYCH FAKTÓW

jeden z braci — Krzysztof W. zmienił wyjaśnienia i zaczął opowiadać inną wersję. Przyjechał do Płocka około godziny 17. Spotkał Sylwestra i Jana, którzy wcześniej dotarli do miasta. Miał

ZBIGNIEW BURACZYŃSKI



09-402 Płock
ul. 3. Maja 16

Z KROŚNIEWIC - BEZ OPTYZMU

W wydawnictwie "Płock" nr 45/46 z dnia 14 listopada br. ukazał się artykuł "Krośniewice: optymizm perspektyw". Zawiera on pewne nieścisłości, które chcę wyjaśnić — sprzeczność, a mianowicie:

1. Budynki znajdujące się przy placu Wolności i ulicy Poznańskiej stanowią własność Muzeum Narodowego w Warszawie. Na moje liczne interwencje oraz interwencje posła Henryka Galusa, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie rozpoczęła remont kapitalny budynków położonych przy ulicy Poznańskiej i tzw. Zasadu, który został wyremontowany. Budynki główne położone przy placu Wolności też wymaga remontu. Faktycznie jego wygląd zewnętrzny jest odświeżający. Wystrósowałem dwa pisma do dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie (pierwsze 20 maja 1985 r.) o poinformowanie mnie kiedy zostanie podjęty remont budynków głównych, oczekuję na odpowiedź.

2. Na ostatnim spotkaniu z młodzieżą zą szkoła, na którym miałbym obcywać młodzieży "złote góry", nie był również mój zastępca ani sekretarz Urzędu.

3. Pominięcie Domu Stróża zajmowanego przez MGOK nie są funkcjonalnie przystosowane do prowadzenia prawidłowej działalności kulturalnej jaką ma prowadzić MGOK. Brak jest również odpowiedniej kadry instruktorskiej. Możliwość zatrudnienia instruktorów na pełnych etatach nie ma z braku środków finansowych. Czynnikiem w tym kierunku stają się również wydatki na utrzymanie kulturalnego i sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku o przyznawanie środków (etatów). W tej samej sprawie wystąpiła do władz województwa Wydział Kultury, Oświaty i Zdrowia, Sprawy Społeczne, Kultury oraz Prawa i Porządku Publicznego Rady Narodowej Miasta i Gminy. W obu przypadkach odpowiedzi były negatywne. W tym stanie rzeczy bez odpowiedniej kadry instruktorskiej prawidłowa i systematyczna działalność MGOK nie jest możliwa. Aktualnie w MGOK są zatrudnione trzy osoby, które zajmują się bezpośrednio działalnością kulturalną.

— dyrektor MGOK — pełny etat

— Instruktor zespołu reżyterskiego i malarzy etasemodni w wymiarze 24 godziny miesięcznie.

4. Działalność kulturalna MGOK została wstrzymana z dniem 8.VIII. 1985 r. na wniośnię petycji Państwowego Inspektoratu Pracy w Warszawie w związku z naruszeniem przepisów, dotyczących warunków zatrudnienia i mechanizmów wdrożenia i realizacji w/w petycji. Wobec tego MGOK nie może prowadzić działalności kulturalnej. Wobec tego MGOK nie może prowadzić działalności kulturalnej. Wobec tego MGOK nie może prowadzić działalności kulturalnej.

Naczelnik miasta i gminy
mgr Ryszard GOSULA

SAMI CHCIELI

W związku z notatką w rubryce "Z życia o Krowie", która ukazała się w nr 39 z dnia 14 grudnia br., dotycząca miejscowości Sużar, Województwa Urzędu Pożary wyraża:

Przepraszanie, ale nie możemy nie poinformować, że w rubryce "Z życia o Krowie" nie było mowy o Sużar. Wobec tego MGOK nie może prowadzić działalności kulturalnej. Wobec tego MGOK nie może prowadzić działalności kulturalnej.

W okresie trzech miesięcy przed datą likwidacji placówek przybywało w Sużarze przynajmniej raz w tygodniu. Przeprowadziliśmy kilkadziesiąt rozmów z mieszkańcami wsi oraz przedstawicielami wszystkich organizacji tam działających. W okresie tym wszyscy poparli stanowisko proboszcza.

Na ostatnim spotkaniu, które odbyło się w kancelarii parafialnej i uczestniczyło około 15-tu przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych i samorządowych działających w tym czasie w Sużarze. Na spotkaniu tym przedstawiłem wszystkie trudności i problemy, a faktycznie spotkała się z mieszkańcami Sużara i okolic (o 10 km od Płocka) i o konieczności zainicjowania wsi w odwołaniu o 8 km Sużar. Jednocześnie poprosiłem o wyrażenie poparcia wniosku proboszcza.

Nadmieniam, że Wojewódzki Urząd Telekomunikacji i Wojewódzki Urząd Pożary poniosły znaczne koszty przy przeniesieniu placówki p.t. i centrali telefonicznej do Sużarowa Kościelnego.

Dyrektor W.U.P.
T. Daszewski

C ORAZ BARDZIEJ rozpowszechniana jest wiadomość, że zakończono sformalizowaną operację techniczną. Realizacja całego przedsięwzięcia ma na celu zahamowanie erozji gleby na płockiej skarpie, co mnie bardziej cieszy. Załoga Plockiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych wbiła 76 specjalnych pali o dużych średnicach. System żelbetonowych zapór, sięgających około 20 metrów w głąb płaskizny, gdzie zagrożony odcinek skarpy, gdzie znajduje się katedra i piastowski zamek. W tym roku do wbić w ziemie pali przytwierdzone zostanie stalowy ruszt — tak to się nazywa. Potem przysypie się go ziemią i na tym posadzi krzewy. A zamek ruszt nie będzie przeszkadzał roślinom. Tego typu technologię po raz pierwszy w kraju zastosowano właśnie do umocnienia Tumskiego Wzgórza. Jest więc nadzieja, że skarpa nie zsunie się do Wisły.

N ATOMIĄST pod wisałym mostem w Płocku założona została na Wiśle zapora przeciwszybową. Ma ona hamować przepływ drobnych kawałków lodu w dół rzeki, w kierunku

zalewu wrocławskiego. Zapora chroni przed tworzeniem się szatorów na mierzynach. Tym samym podobno zostanie zmniejszone zagrożenie spiętrzenia się wody w rzecze, czyli oddalone jest niebezpieczeństwo powodzi. Konstrukcja stalowa zapora zawieszona jest na stalowej linie przymocowanej do przelotu mostu, a rozciągnięta została na całej szerokości rzeki, wynoszącej w tym miejscu około 800 m. Eksperymentalną przegrodę skonstruowali specjaliści z wrocławskiego "Hydroprojektu". Wykonała ją załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego w Płocku. Słyszyłem opinie, że jest to unikatowe rozwiązanie, nie tylko w Polsce, ale także w krajach socjalistycznych.

M NIEJ optymistyczne informacje pochodzą z ZPDz "Cotex". W wypowiedzi dla "Głosu Robotniczego" dyrektor Dionizy Tokarski podkreślił, że mają ogromne kłopoty z surow-

z tumskiego wzgórza
cami, zwłaszcza z przednią anilazną. Z tego powodu załoga pracowała "na połowę gwizdka", czyli zwolniono rytm pracy i produkcji. Konsekwencją niedostatecznego zaopatrzenia w surowce było to, że w ubiegłym roku "Cotex" wykonał tylko plany eksportowe. Fakt, że wysokie, ponieważ za granicę sprzedaje się około 50 proc. produkowanych tutaj wyrobów dziewiarskich. Nie wykonano jednak planu ilościowego produkcji. Tymczasem w telewizji reklamowana jest żywa wełna — "Woolmark". Brakuje zaś przedy anilazowej. Okazuje się, że jednak owce są niezawodne, a włókna sztuczne — jak się uda.

P EHAESOWSKI sklep "Złoty Róg" przy ul. Kwiatka jest nieźle zaopatrzony, można tu dostać gronowe wino, jest dość duży wybór słodyczy. O dziwo, pracownicy nie narzekają na niskie zarobki, przede wszystkim dlatego, że są one uzależnio-



rzecznik informuje

Na swym kolejnym posiedzeniu Kolegium Wojewody Plockiego zapoznano się z informacją o stanie wdrażania ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości na obszarze województwa.

Uchwalona przez Sejm w kwietniu 1985 roku ustawa o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości pozwoliła na racjonalne gospodarowanie gruntami przeznaczonymi i wykorzystywanymi do innych celów, aniżeli gospodarka rolna i leśna. Polega ona na tworzeniu zasobów gruntów państwowych, tworzeniu funduszu gospodarki gruntami i gospodarki mieszkaniowej oraz gospodarowaniu środkami finansowymi przeznaczonymi na nabywanie i wyposażenie gruntów w urządzenia infrastruktury technicznej i komunalnej, które są niezbędne do wykorzystania tych gruntów zgodnie z ich przeznaczeniem.

Podstawowym dokumentem dla podejmowania działalności związanej z racjonalną gospodarką gruntami są miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego: ogólne i szczegółowe. Dotychczas plany zagospodarowania przestrzennego posiada na terenie województwa 31 jednostek w tym miast: Płock, Zychlin i Gostynin, miasta i gminy: Wyszogród, Krowiniewice i Gąbin oraz 25 gmin. Pozostałe 19 jednostek będzie posiadać plany zagospodarowania w latach 1987—1988. Dla tworzenia zasobu gruntów państwowych, w szczególności przewidzianych pod budownictwo mieszkaniowe, niezbędne są

szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego. Planu takiego opracowanie zostały w niektórych miejscowościach. Skala opóźnień w zakresie opracowywania planów ogólnych nie rokuje szybkiego opracowania planów szczegółowych.

Dotychczas, głównie w oparciu o plany ogólne, rady narodowe stopnia podstawowego podejmowały uchwały w sprawie przeznaczenia gruntów pod skoncentrowane budownictwo jednorodzinne. Zbyt krótki okres działania ustawy nie pozwolił jeszcze organom administracji stopnia podstawowego na utworzenie zasobu gruntów państwowych w takich rozmiarach, aby w znaczący sposób wesprzeć budownictwo mieszkaniowe i realizację towarzyszącej mu infrastruktury. Niepokoje musi stan pozyskiwania gruntów pod budownictwo uspołecznione (poza Sierpcem i Płockiem) oraz budownictwo indywidualne (potrzeby w roku ubiegłym zaspokojono jedynie w 62,2 proc.).

Kolegium zaleciło zainteresowanym jednostkom dotrzymanie terminów opracowania planów ogólnych zagospodarowania miast i gmin, a tam gdzie jest to możliwe przyspieszenia prac. Przypomniano jednocześnie prezydentom i naczelnikom o obowiązku egzekwowania terminowej zabudowy działek budowlanych przyznanych w wieczyste użytkowanie pod budownictwo jednorodzinne.

(WK)



wojewódzki infomator kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szymanowskiego: 14.I, godz. 12 — Część małą: 18.I — Kolacja na cztery ręce. 15—18.I, godz. 11 — Część małą: 18.I — Kolacja na cztery ręce. 17.I, godz. 11 i 14 — Małpki cyrk. 18.I, godz. 11 — Małpki cyrk. 20—21.I, godz. 12 i 17 — Śluby panieńskie.

Muzeum Mazowieckie: Z powodu remontu nieczynne do odwołania.

Muzeum Diecezjalne: Czynna stała ekspozycja obejmująca m. in. malarstwo, rzeźbę, ceramikę, tkaniny, militaria i numizmatykę. W każdy dzień tygodnia oprócz poniedziałków i wtorków w godz. 10—14, zaś w niedziele w godz. 11—15.

BWA: Czynna wystawa grafiki i malarstwa Eulalii Ziobnickiej. KMPiK: 14 i 21.I, godz. 16 — Studium wiedzy o rodzinie. 20.I, godz. 17 — Sny i niepokoje — program artystyczny z udziałem Anny Milewskiej i Jacka Weiss.

Dom Technika: 15.I, godz. 16.30, 18.30 i 20.30 — Recital Hanki Bieleckiej. 17.I — Bal sportowca. 18.I, godz. 17.30 — Dyskoteka dla młodzieży.

Spółdzielczy Dom Kultury: 15.I, godz. 11 — Co to jest? — impreza dla dzieci. 16.I, godz. 17 — Konkurs tańca disco dla uczniów szkół podstawowych. 17—18.I, godz. 9, 11 i 14 — Chodźki no-

woroczne dla dzieci. 21.I, godz. 17 — Dzień Babci i Dziadka — program artystyczny w wykonaniu dzieci należących do kół i zespołów zainteresowań.

Dom Kultury: 17.I, godz. 10 — Chodźki noworoczne dla dzieci; godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki — do 19.I (godz. 8) apteka przy ul. Kobylińskiego 6, od 19 do 26.I (godz. 8) apteka przy ul. Kolegiatnej 20.

Kina: Przedwiośnie: 14—22.I — Indiana Jones — USA, 1. 15. 14—22.I — Protector — USA 1. 18.

Sfinks: 14.I — Nad Niemnem cz. I — pol., 1. 12. 16—19.I — Cafe pod Młynem — pol., b/o 20—25.I — Menedżer — pol., 1. 18.

Diana: 14—15.I — Szukam gołębnika — czes., b/o 14—15.I — Zaradka nieśmiertelności — ang., 1. 18. 16—18.I — Księżniczka w oślej skórce — radz., b/o 16—18.I — Butch Cassidy i Sundance Kid — USA, 1. 15. 19—22.I — Baśń o Jasnym Sokole — radz., b/o 19—22.I — Idź i patrz — radz., 1. 18.

Studio: 16—18.I i 20.I — Epizod Berlin West — pol., 1. 15.

KUTNO

Dom Kultury: 15.I, godz. 10 i 12 — Spektakl dla dzieci "Poczekaj wilku już ja ci pokażę" w wykonaniu aktorów Teatru "Pino-

kio" z Łodzi. 16.I, godz. 9.30 — Festiwal piosenki harcerskiej. 19.I, godz. 17 — Akademia z okazji 42 rocznicy wyzwolenia miasta.

Kino 19 Styчня: 15—18.I — O-BI — O-BA — pol., 1. 18. 19—22.I — Zaproszenie — pol., 1. 15. 19—22.I — Dziecko Rosemary — USA, 1. 18.

Kino DK: 17—19.I — Star 80 — USA, 1. 18. 20—21.I — Więzień Brubaker — USA, 1. 18.

SIERPC

Dom Kultury: 18.I, godz. 11 — Projekcja zestawu bajek dla dzieci; godz. 15 — Chodźki dla rencistów przygotowane przez członków dziecięcego zespołu teatralnego "Babie". 19.I, godz. 17 — DKF "Łodowa dzungla" — film prod. wietnamskiej. 21.I, godz. 10 — Festiwal piosenki harcerskiej.

Kino Jutrzenka: 14—18.I — F/X — USA, 1. 18. 15—20.I — Chłopcy z placu broni — węg., b/o 20.I — Szalone dni — jug., 1. 18.

LECZYCA

Dom Kultury: 19.I, godz. 16 — Spotkanie z podróżnikami Joanną i Andrzejem Stanisławczakami, którzy opowiadają o Norwegii kraju fiordów.

Kino Górnik: 15—16.I — Trzy stopy nad ziemią — pol., 1. 15. 17—20.I — Mężny rycerz i jego dwie miłości — koreań. 1. 12. 17—20.I — Spowiedź dziecięcia wieku — pol., 18.

GOSTYNIN

Dom Kultury: 15.I, godz. 17 — Biesiada kulturalna, w której wezmą udział m. in. Laura Łącz-

na od obrotów, które są duże. Oł, i cała tajemnica stosowania reformy w handlu. Duży obrót — duży zysk, zatrudnienie niewielkie — więcej pieniędzy do podziału. Tak trzymać!

B RAWO plocki taksówkarze! Z inicjatywy członków ZSMP, którzy utworzyli pierwsze i jak dotąd jedyne w kraju koło ZSMP taksówkarzy, podjęto i podejmuje się nadal wiele cennych przedsięwzięć. Między innymi przewożono chore dzieci na badania do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, do szpitala w Dziekanowie Leśnym i w Łodzi. A muszę dodać, że normalnie taki kurs kosztuje 8 tys. zł., natomiast taksówkarze pojechali bezpłatnie. Ponadto urządzili wyścig dla dzieci z Pogotowia Opiekuńczego. Zawieźli je własnymi samochodami do Żelazowej Woli. Ostatnio zebrali pieniądze i ufundowali książeczkę mieszkaniową dla dziecka-sieroty z wkładem około 110 tys. złotych. Są to piękne gesty, świadczące o tym, że taksówkarze też mają serce po właściwej stronie.

SKARPEK



prawnik radzi

Mieszkam w bloku — pisze Beata C. z Gostynina — i trzymam dwa ratliki. W październiku dostałam upomnienie ze spółdzielni, że nie wpłaciłam podatku za pleśń. Proszę o wyjaśnienie obowiązujących przepisów w tym względzie, a w szczególności jaka jest opłata za psy i czy wszyscy, którzy je mają, powinni płacić, czy są jakieś wyjątki?

Zasadą jest, że podatek od posiadania psów ciąży na wszystkich osobach fizycznych posiadających psy. Z mocy ustawy zwolnione są od tego podatku: osoby posiadające psy będące pomocą dla osób kalekich (niepełnosprawnych, głuchoniemych, niedoświadczonych); utrzymywane w celu pilnowania gospodarstw rolnych — po jednym na każde gospodarstwo, a utrzymywanych w celu pilnowania stad na pastwiskach — bez względu na liczbę.

Pozą w/w zwolnieniami, przewidziane są ulgi dla emerytów i rencistów prowadzących samodzielne gospodarstwa domowe, którzy opłacają podatek od jednego psa na gospodarstwo domowe w wysokości połowy obowiązujących stawek.

Stawki, termin zapłaty oraz sposób realizacji podatku ustalają rady narodowe stopnia podstawowego. Dla miasta Gostynina stawki ustalone zostały w następującej wysokości: od pierwszego

psa podlegającego opodatkowaniu — 700 zł; od drugiego psa — 1000 zł; od trzeciego i następnych — 1400 zł.

Termin płatności ustalony został na dzień 30 kwietnia każdego roku.

Obowiązek podatkowy powstaje z chwilą zaistnienia okoliczności, z którą prawo wiąże powstanie zobowiązania podatkowego, a mianowicie z chwilą wejścia w posiadanie psa. Mieszkańcy bloków spółdzielczych winni wpłacać niniejsze należności w biurach administracji spółdzielni mieszkaniowej, natomiast mieszkańcy zasobów państwowych w biurach Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Pozostali mieszkańcy winni uiszczać ten podatek w placówkach pocztowych na konto dochodów funduszu miejskiego.

PODSTAWA PRAWNA: Ustawa z dn. 14 marca 1985 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz. Nr 12 z 1985 r., poz. 50), ustawa z dn. 19 grudnia 1980 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. Nr 27 z 1980 r., poz. 11 z późn. zm.). Uchwała MRN w Gostyninie Nr 29/VI/85 z dn. 29 czerwca 1985 r. w sprawie podatku od posiadania psów (Dziennik Urzędowy Województwa Plockiego Nr 4, poz. 39 z 1985 r.).

(lk)

Wiesław Gliński. 16.I, godz. 16 — Akademia z okazji wyzwolenia miasta. 17.I, godz. 10 — Festiwal piosenki harcerskiej. Czynna jest wystawa plastyczna Pawła Tencera — "Gostynin w rysunkach".

Klub Nauczyciela: 15.I, godz. 17 — Wieczornica poświęcona rocznicy wyzwolenia miasta. 19.I, godz. 17 — Prelekcja dr. Józefa Olszewskiego z cyklu "Kraj, w którym żyjemy".

Kino Warszawa: 14—16.I — Ucieczka w noc — USA, 1. 18. 18—19.I — Czas wilczego prawa — radz., 1. 15.

CZERWIŃSK

Kino Mewa: 16 i 18.I — Gwiazdy poranne — pol., 1. 15. 16 i 18.I — Ublenie publiczności — radz., b/o.

GABIN

Kino Świt: 16—18.I — Dziś nie stawia się stopni — radz., b/o. 16—18.I — Kim jest ten człowiek — pol., 1. 15.

KROŚNIEWICE

Kino Tęcza: 16—18.I — Gdzie jest general — pol., b/o 16—18.I — Rajska jabłko — pol., 1. 15.

WYSZOGRÓD

Kino Wisła: 16—18.I — Ocalić miasto — pol., 1. 12. 16—18.I — Protector — USA, 1. 18.

Za zmiany w programie redakcyjnym nie ponosi odpowiedzialności!

(opr. bb)

MUZEUM BITWY NAD BZURĄ

4

Lista ofiarodawców:

1. Wiesław Brykła z Kutna — 5.000 zł.
2. Stanisław Jerzy Sikorski z Częstochowy — 1.000 zł.
3. Środowisko Byłych Żołnierzy Wojny Obronnej przy ZBoWiD w Bydgoszczy — 10.000 zł.
4. Wacław Gerlich z Jarosławia — 1.000 zł.
5. Stowarzyszenie Miłośników Jasielskiego Regionu Jasielskiego — 2.000 zł.
6. Kujawsko-Radomskie Towarzystwo Kulturalne, Oddział w Węgrowie — 1.000 zł.
7. Bronisław Jakubowicz ze Rzgowa k/Konina — 500 zł.
8. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnowskiej z Tarnowskich Gór — 5.000 zł.
9. Czesław Lasecki z Lublina — 1.000 zł.
10. Janina i Teodor Nycz z Częstochowy — 2.000 zł.
11. Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa-Książka-Ruch" z Poznania — 8.000 zł.
12. Zarząd Spółki Leśno-Gruntowej w Siewierzu — 2.000 zł.
13. Stowarzyszenie Przyjaciół Twórczości Jana Kasprzowicza w Zakopanem — 1.000 zł.
14. Towarzystwo Regionalne w Grębowie — 1.000 zł.
15. Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli — 10.000 zł.
16. Towarzystwo Miłośników Ziemi Sokolskiej w Sokółce — 10.000 zł.
17. Maria Rolcicka z Ciechanowa — 1.000 zł.
18. Halina Czyżyńska z Warszawy — 1.000 zł.
19. Towarzystwo Miłośników Starożytności — 5.000 zł.
20. Towarzystwo Miłośników Ziemi Ropczyckiej w Ropczycach — 1.000 zł.
21. Tadeusz Władziński z Warszawy — 5.000 zł.
22. Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza Dolnego — 3.000 zł.
23. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Tarnobrzega w Tarnobrzegu — 900 zł.
24. Towarzystwo Miłośników Miasta Strzelna — 11.343 zł.
25. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Kazimierza Dolnego — 1.060 zł.
26. Jan Marczewski z Sopotu — 1.000 zł.
27. Leon Tarajkiewicz z Warszawy — 2.000 zł.
28. Józef Słowiński z Częstochowy — 1.000 zł.
29. Stefan Marszałek z Częstochowy — 1.000 zł.
30. Przedsiębiorstwo Robót Termozolacyjnych i Antykorozyjnych "Izokor-Instal" z Płocka — 20.000 zł.
31. Towarzystwo Miłośników Ostrówca Świętokrzyskiego — 1.000 zł.
32. Michał Zaremba z PTAiN w Kaliszu — 3.300 zł.
33. Bank Gospodarki Żywnościowej z Częstochowy — 20.000 zł.
34. Weronika Guld z Sokółki — 700 zł.
35. Leopold Niezgodą z Wielkiej Brytanii — Claylake (Anglia) — 21 dol.
36. Joanna Umiastowska z Londynu — 570 dol.
37. Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej w Żywcu — 2.900 zł.
38. Studium Społeczno-Prawne w Brzegu, klasa I — 5.000 zł.
39. In'ternat ZSZ nr 3 w Płocku — 1.300 zł.
40. Jan Puławski z Gdańska-Wrzeszcza — 200 zł.
41. Maria Pomianowska-Bobrowska z Katowic — 2.000 zł.
42. Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Łańcuckiej w Łańcucie — 5.000 zł.
43. Bogusław Chmieliński z Gdyni — 25.000 zł.
44. Józef Piłcewicz z Łodzi — 1.200 zł.
45. Władysław Krakowiak z Sieradza — 5.000 zł.
46. Koło ZBoWiD ze Staszowa — 1.000 zł.
47. Krystyna Syroka z Płocka — 10.416 zł.
48. Władysław Sekmli z Wrocławia — 12.000 zł.
49. Piotr Cegielski ze Szczecina — 3.000 zł.
50. Towarzystwo Miłośników Bogusława-Gore z Bogusława-Gore — 5.000 zł.
51. Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia — 5.000 zł.

BOISKA NA LODOWISKA

Każdego roku tuż przed rozpoczęciem zimy, wszyscy zastanawiamy się jak to będzie ze sportami zimowymi. Górki do zjeżdżania na sankach lub nartach nie mamy zbyt wiele, pozostają więc łyżwy, ale do uprawiania tej dyscypliny konieczne są lodowiska, a tych niestety nigdy nie mieliśmy w województwie w nadmiarze.

Thumaczenia zawsze były podobne. Nie można zrobić lodowiska, bo w nieodpowiednim czasie przyszedł mróz, bo zabrakło chętnego do wylania wody, bo nie miał kto uprzągnąć terenu, wreszcie brakuje kogokolwiek, kto zechciałby utrzymać lodowisko w porządku. Cierpiał na tym dzieci, bo nie miały gdzie się wyśmiać, ale nie bardzo to przemawiało odpowiedzialnym ludziom do rozsądku.

W tym roku zima na szczęście przyszła w odpowiednim momencie i udało się to wykorzystać. Dziś mamy na terenie całego województwa wystarczającą ilość lodowisk i młodzież dysponującą sprzętem, może bez problemu krećć piruety.

Niestety, ze sprzętem nadal nie jest najlepiej. Zapobiegliwi zapatrzyli się w łyżwy latem, teraz jest to niemożliwe. W sklepach brakuje łyżew figurowych i hokejowych, nie ma kijów i krążków, których bezskutecznie poszukują młodzi chłopcy. Jak zwrócić nasz przemysł nie nadaje za potrzebami. Pozostaje więc jeździć na butach, co nie daje tyle przyjemności, ale nie ma innego wyjścia.

Lodowisko, to oczywiście nie tylko lód. W ubiegłym roku, w Ośrodku Sportu i Rekreacji MZRIP zadbanie o muzykę i ciepły napój dla młodych łyżwiarzy. Zauważyliśmy, że organizatorzy innych lodowisk również pomyśleli o tym drobnym, ale jakże ważnym szczególe.

Zgodnie z dorocznym zwyczajem zorganizowany został konkurs na najlepsze lodowiska w naszym województwie. Zwycięzcy otrzymują cenne nagrody, ale największą nagrodą będzie na pewno uśmiech na twarzach zadowolonych młodych ludzi, którzy w ten sposób skorzystają z uroków zimy.

RAJD ZIMA '87

Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK zaprasza na IV rajd Zima '87, który odbędzie się bez względu na pogodę 17 stycznia. Celem rajdu jest uczczenie 42 rocznicy wyzwolenia Płocka. Uczestnicy mogą wybrać sobie jedną z trzech tras.

Start trasy I nastąpi o godz. 9.00, a przebiegać będzie przez: Borowiczki Cukrownia — Ośnica — Grabówka — PTTK Płock. Długość ok. 10 km. Dojazd na trasę autobusem MPK nr 3.

Trasa II, start godz. 7.00: Łask PKP — Grabina — Ciechomice — Radziwie cmentarz — Płock PTTK (trasa trudna ok. 15 km). Dojazd na punkt startu pociągami ze stacji PKP w Płocku o godz. 6.29.

Trasa III, start godz. 10 PTTK Płock, ul. Tumiska 4. Poznajemy miejsca pamięci narodowej i zabytki miasta Płocka. Zakończenie rajdu nastąpi przy płycie Nieznanego Żołnierza o godz. 13.

Zgłoszenia na rajd należy kierować na adres ZO PTTK w Płocku przy ul. Tumiska 4. Wpisowe w wysokości 50 zł należy wpłacić do kasy oddziału lub na konto w NBP Oddział Wojewódzki Płock, nr 61001-1791-132. Na kartce zgłoszenia należy podać wybraną trasę.

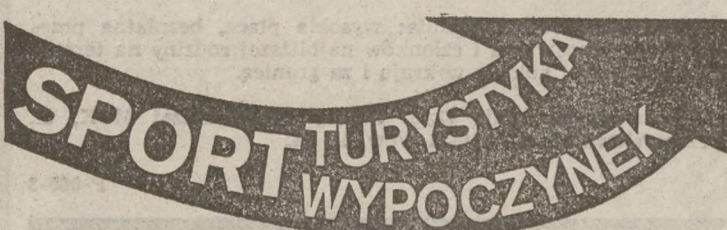
W ramach wpisowego uczestnicy otrzymują znaczek, dyplom dla drużyny, punkty na OTP, ubezpieczenia PZU oraz opiekę przewodniczą na trasach rajdu.

DO ZOBACZENIA NA BALU MISTRZÓW

Trwają ostatnie przygotowania do Balu Mistrzów Sportu, który odbędzie się 17 stycznia w salach Domu Technika. Głosy czytelników zostały podliczone, znamy wyniki XV Plebiscytu, ale na razie utrzymujemy je w tajemnicy. Ogłoszenie kolejności najlepszych sportowców i trenerów nastąpi o godz. 22.00 w sobotni wieczór. Jak co roku przygotowaliśmy dla wszystkich, którzy zechcą bawić się razem z nami przy muzyce zespołu „Powiększenie”, wiele atrakcji. Nie zabraknie konkursów, loterii i oczywiście wspaniałej zabawy, z której nasze bale słyną.

Zaproszenia na bal można nabywać w WFS, pl. Dąbrowskiego 24. Radzimy się pośpieszyć, gdyż ich ilość jest ograniczona.

DO ZOBACZENIA NA BALU MISTRZÓW SPORTU.



WIOSŁA W GÓRACH

KARPACZ powitał nas wspaniałą pogodą. Przez całą drogę marzyliśmy o śniegu i oto już było wiadomo, że obok treningów, młodzi wioslarze ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego, dziewczęta z Technikum Budowlanego i zawodnicy PTW Budowlani będą mieli także inne atrakcje.

Święta Bożego Narodzenia, te najbardziej rodzinne ze wszystkich świąt, wioslarze spędzają w górach na zgrupowaniu. Podopieczni trenerów Grzegorza Stelaka, Janusza Kołodziejczyka, Jerzego Podgórnika, Piotra Władysława, Ryszarda Olczuka i Bohdana Karwowskiego przygotowali się do sezonu, pokonując mniejsze i większe góry, trenując w siali i siłowni. Okres zimowy

znali wszystkie szlaki, odwiedzili nawet najdalsze zakątki przepięknej stolicy Karłowoszy, a wracali zmęczeni, zmoczeni, ale i zadowoleni. I chociaż przerwa między treningami wystarczała tylko do tego, aby wysuszyć dresy i buty, to przecież wiedzieli, że jedynie taką pracą mogą dojść do wyników sportowych, a dla słabych nie ma wśród nich miejsca. Aby zostać mistrzem trzeba poświęcić wiele, a oni zdecydowali, że chcą być najlepszymi.

Oczywiście nie tylko na treningu mieliśmy święte obóz sportowy. Chętni mogli pojeździć na nartach lub sankach i chociaż wolnych od wysiłku chwil nie było tak wiele, to przecież nie mogli ich stracić na bezczynny odpoczynek, szkoda czasu.

skład której wejdą także płoce zawodnicy odbywający służbę wojskową w Zawiszy. Byłoby to pierwszy przypadek w historii klubu, aby ósemka klubowa reprezentowała Płock na MS. Nic więc dziwnego, że seniorzy w Bułgarii

trenowali 36-38 godzin

tygodniowo, przede wszystkim na wodzie. Jest to niewiarygodne, a jednak możliwe.

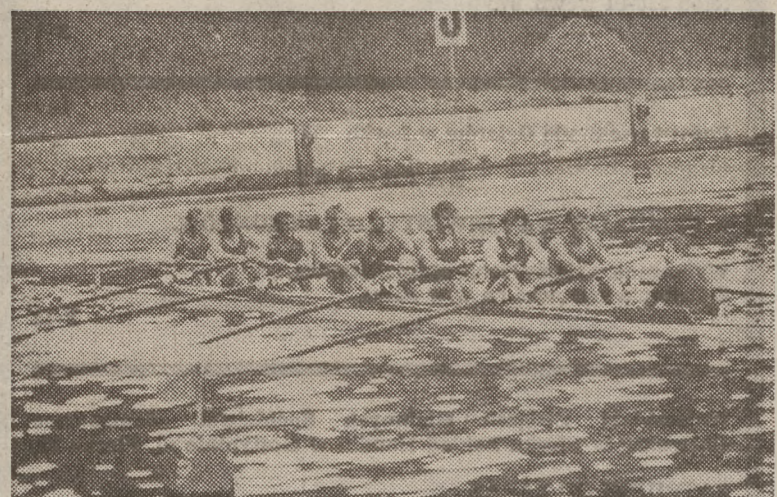
Osada ma szanse, zgodnie z przewidywaniami fachowców, na finał, wobec czego, mimo że pobyt w Karpaczu został potraktowany jak odpoczynek, to żaden z reprezentantów nie zrezygnował z treningów. Biegli na nartach, zajęli w siłowni i na siali, to właśnie był ten ich odpoczynek. I tylko czasem Wojtek Jankowski znalazł chwilę czasu, aby zagrać w brydża. Ale gdy przychodziła ustalona pora bez żalu odkładał karty i wychodził na zajęcia.

Po raz pierwszy na zimowy obóz przyjechali młode zawodniczki z Technikum Budowlanego z Płocka. One też miały okazję poznać uroki sportowego życia. Jeśli zdecydowały się na uprawianie tej ciężkiej dyscypliny sportu, to muszą pogodzić się, że cały wolny czas będą spędzać na wodzie, a wszystkie walcące i ferie na obozach kondycyjnych. Ale chyba nie zrezygnują, poznały obyczaje płocekiej wiosłarskiej rodziny i postanowiły w niej.

Wioslarzy PTW i SMS czeka teraz najtrudniejszy okres. Przygotowanie do sezonu. Seniorzy i seniorzy prosto z Karpacza pojechali do Zakopanego, gdzie znowu będą ciężko pracować, poświęcając na treningi prawie 40 godzin tygodniowo. Młodzi wrócili wprost do szkoły, na lekcje, bo przecież ich koledzy w tym czasie siedzieli w ławkach, a oni trenowali.

Dobrym zwyczajem wiosłarskich zgrupowań jest wyjazd nauczyciela, który pomaga słabszym zawodnikom w nadrobieniu zaległości. Może to kogoś zdziwić, ale wielu z nich musiało znaleźć w ciągu dnia czas nie tylko na trening, ale również na naukę, na wkuwanie chemii, sprawdziany. Pani Anna Liput postanowiła nauczyć nawet tych najodporniejszych i trzeba przyznać, że jej się udało, chociaż kosztowało wiele pracy.

Czy był to obóz udany? Ależ oczywiście. Plan treningowy został zrealizowany, młodzi zawodnicy są bogatsi o nowe doświadczenia. Wkrótce, podczas ferii zimowych wyjadą na kolejny obóz, czyniąc następny krok do tytułu mistrzowskiego.



Reprezentacyjna ósemka PTW Budowlani wywalczyła w 1986 r. na Mistrzostwach Polski w Bydgoszczy złoty medal. Po najwyższym trofeum płynęli w składzie: Jerzy Stanczak, Tomasz Fomał, Wojciech Jankowski, Sławomir Janiszewski, Krzysztof Polańczyk, Bogdan Guzior, Marek Baldyga, Tadeusz Jasiński i sternik Włodzimierz Chmielewski. Jest to zdjęcie historyczne, bowiem w tym składzie nie wzięli już nigdy do łodzi. Ósemka jest jednym z kandydatów w naszym Plebiscycie. Nie mogliśmy pokazać ich wcześniej i nie zobaczmy ich na balu, bowiem przebywają na zgrupowaniu w Zakopanem, czynimy więc to teraz.

Mamy nadzieję, że solidnie przepracowany okres przygotowawczy zaprezentuje bardzo dobrymi występami w tym sezonie na arenie krajowej i międzynarodowej.

muszą być najlepsi

nie tylko w kraju.

Młodzi sportowcy spędzali niemal cały dzień na treningach. Bieganie po pagórach, pokonywanie kilometrów, wspinanie się i schodzenie z gór, to wypełniało im kolejne dni, bez względu na to, czy padał śnieg, czy deszcz, czy było rozopy, czy też świeciło słońce. Dzięki tym zajęciom po-

Wieczorami najlepiej bawili się na dyskotekach. Patrząc na nich z podziwem, a jednocześnie trudno było uwierzyć, że ci sami ludzie godzinę czy dwie wcześniej wracali z treningu prawie na czworakach, bardziej siłą woli pokonując schody, a wieczorem wypoczęci, zadowoleni, mieli jeszcze ochotę wyskakać się przy muzyce.

W drugi dzień świąt do Karpacza przyjechali seniorzy, członkowie kadry narodowej, którzy trzy tygodnie spędzili na obozie w Bułgarii, przygotowując się do Mistrzostw Świata. Do Danii ma wyjechać ósemka klubowa, w

ŻEGNAJ, LESZKU

Napisano o nim bardzo wiele, poświęcono mu wiele miejsca nie tylko w gazetach sportowych, gdyż był to człowiek, którego stratale odczułmy bardzo boleśnie. 25 grudnia 1986 roku zmarł Lech Cergowski, zastępca redaktora naczelnego „Przeglądu Sportowego”. Nie wytrzymało serce...

Nie ma ludzi niezastąpionych, ale są niepowtarzalni. Leszka Cergowskiego nie można zmieścić w żadnych schematach. Był dla nas, młodszych dziennikarzy

sportowych, niedoścignionym wzorem do naśladowania, nauczycielem i przyjacielem. Tak trudno dziś pisać o nim, że było trudno uwierzyć, że nie ma Go wśród żywych, że więcej się nie spotkamy.

Rozmawialiśmy ostatni raz tydzień przed świętami. Jak zwykle pytałem o zdrowie, odpowiedział, że normalnie, ale musi odpocząć. Miał za sobą dwa zawaly, nie dbał jednak o siebie, chciał życie wykorzystać do końca, kochał życie i ludzi, z którymi pracował

i przeżywał. Jego największą pasją była praca i „Przegląd Sportowy”, w którym spędzał cały wolny czas.

Umówiliśmy się już w nowym roku, we wtorek 6 stycznia. Niestety, te kilkanaście minut, które zwykle spędzaliśmy razem podczas każdego mojego pobytu w Warszawie, byłam sama. Już nigdy nie usłyszę słów, którymi mnie witał, nigdy nie opowiem mu o swoich radościach i problemach, nie napiszemy razem o płoce kolarstwie.

Straciłmy wspaniałego człowieka i doskonałego dziennikarza, wielkiego przyjaciela. Żegnaj, Leszku.

WEEKEND z TV

Nastąpił oba programy TV wspomnień czas. W piątkowy wieczór emisja filmu Jerzego Kawalerowicza „Cień”. Ten składający się z trzech noweli film, młody wówczas reżyser (miał w dorobku trzy filmy) nakręcił w 1956 r. W każdej z noweli występuje element zdrady. Czy za każdym razem jest to ten sam człowiek, ów tytułowy cień? Pierwsza nowela rozgrywa się w okupowanej Warszawie. Akcja podziemia, dobrze przygotowana i nagle padają strzały. Ktoś zdradził. Druga nowela to okres walk z bandami. Znowu kapitan WP zostaje zdradzony. Wreszcie trzeci epizod. Śląsk, kopalnia. Nagle wybucha pożar. Zdrada? Sobotą? Wśród wykonawców m. in. Zygmunt Kestowicz, Emil Karewicz, Jarema Stępiński, Bolesław Plotnicki in. godz. 20.30.

Nocą o 23.00 w serii tylko dla dorosłych kolejny dokument. Tym razem prod. kanadyjskiej „Hipnoza — ujarzmienie jaźni”. Poprzedni film o hipnozie pokazywał wykorzystanie tej metody do celów śledczych i procesowych. W obecnym autorzy ukazują jak można wykorzystać hipnozę do celów uciążliwych np. do pogłębiania wiary przez różne sekty. Inne przykłady zacierania reżyser z eksperymentów naukowych i pseudonaukowych, ukazał też w jaki sposób hipnozą posługuje się armia USA.

W piątkowej dwójce wspomnień film ze Zbyszkim Cybulskim, „Krzyż walecznych”, godz. 22.00.

Zarówno w piątkowej jako sobotniej popołudnie o godz. 17.30 w prog. I spotkanie z gwiazdami polskiego rocka z lat 60-tych czyli Dinozaurami. Pierwsze, to słynne sopółki koncert, który widzom i słuchaczom w Operze Leśnej dostarczył niezapomnianych wrażeń, drugie jest relacją z trasy koncertowej „Dinozaurów, które ruszają w Polskę”.

Sobotni teatr przyniesie antyczną tragedię Sofoklesa „Król Edyp” w której występują m. in. Gustaw Holoubek, Irena Eichlerówna, Tadeusz Białoszyński, Jerzy Kaliszewski, Henryk Borowski i in. Godzina, jak zwykle, 15.05. A swoją drogą, gdy pilnie się śledzi powtórkowe spektakle Antologii Dramatu Powszechnego, aż iza się w oku kręci. Jak to wspaniali mieliśmy Teatr TV. Dobrze, że jest co wspominać i co powtarzać na antenie. Ale, gdy zapasy z czasów świetności się wyczerpią?

„Paulina 1880” to melodramat francuski przygotowany na sobotni wieczór (godz. 20.00). Cała rzecz dzieje się we Włoszech. Bohaterką jest przepiękna dziewczyna o iście włoskim temperamentie, który jednak tłum surowe wychowanie. Gdy na romantycznym balu poznaje przystojnego hrabiego, uczucia i namietność biorą górę. Tylko czy będzie to para szczęśliwa? W rolach głównych Eliana de Santis, Olga Karlatos i Maximilian Schell, rodzonego brata słynnej aktorki Maril Schell.

Dreszcze emocji, rzeczy niesamowite, zdarzenia zapierające dech w piersiach, to nic innego, jak Kino Noce. Tych wszystkich wrażeń ma nam dostarczyć amerykański film „Witajcie w Arrow Beach” w reżyserii Laurence'a Harveya. A zaczyna się niewinnie. Pewna autostopowiczka otrzymuje zaproszenie do domu znanego i ogólnie szanowanego człowieka. Godz. 23.05.

W dwójce godz. 17.05 mini teatr wg opowiadania W. Saroyana, „Wycieczka do Monterey” w reż. Zbigniewa Proszowskiego z Ryszardem Hanin i Tadeuszem Plucińskim. A zaraz po tym „Ulica Marszałkowska”. Jaka była, jaka jest. O największej ulicy Warszawy opowiadają historycy sztuki Marek Kwiatkowski i Feliks Ptaszyński jednocześnie. Konserwator m. st. Warszawy.

W niedzielne przedpołudnie ostatni odcinek przygodowego serialu „Przybicie i kaptury”. Po emisji odcinka rozmowa z reżyserem Markiem Piętkiem.

Obejrzelismy w poprzedniej niedzielę najtragiczniejszy z serii dokumentalnych filmów o Warszawie, ten mówiący o latach 1939 — 1945. W nadchodzącym odcinku „Warszawa, lata odbudowy 1945 — 1949” także w reżyserii Jerzego Ziarnika. Godz. 13.10.

Kończą się perypetie mieszkanców domu przy ul. „Alternatywy 4”. Wiemy nawet jak, ale nie zdradzimy. Odcinek nosi tytuł „Upadek”.

Program drugi w Kinie familijnym proponuje „Ducha z cypryjskich moczarów”. Jest to niestety powtórka, kiedyś „Duch” straszyl w Teleranku. Ale kto nie oglądał... godz. 13.55.

Abra

OSTROŻNIE Z GAZAMI TECHNICZNYMI

W ROKU 1986 na terenie rejonu plockiego powstały 4 pożary gazów technicznych (butli acetylenowych). Straty pożarowe wyniosły około 1 mln 60 tys. złotych, ponadto w czasie pożaru zginął jeden funkcjonariusz pożarnictwa.

Potencjalne zagrożenie stanowiły stan techniczny urządzeń spawalniczych oraz eksploatacja niezgodna z obowiązującymi przepisami. Najczęstszą przyczyną pożarów było:

- niewłaściwe zabezpieczenie materiałów palnych przed odpryskami spawalniczymi,
- nieprawidłowe przewożenie butli,
- użytkowanie niesprawnych butli i nielegalizowanych,
- nieprawidłowe układanie i magazynowanie butli z gazami na ziemi w przypadkach i niebezpiecznych miejscach,
- panika powstająca w momencie zapalenia się gazu przy butli,
- użytkowanie uszkodzonych przewodów gazowych,
- niezachowanie odległości ustawienia agregatu spawalniczego od przewidywanego miejsca spawania,
- usytuowanie agregatów spawalniczych w pomieszczeniach, w których wykonuje się prace spawalnicze.

Oto charakterystyczne przykłady pożarów butli acetylenowych, zaistniałych w ub. roku na terenie rejonu plockiego:

W dniu 21.02.1986 r. powstał pożar butli acetylenowej w wiale spawalni należącej do Plockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych. Prawdopodobną przyczyną pożaru było użytkowanie niesprawnego reduktora.

W dniu 21.03.1986 r. powstał pożar butli acetylenowej w samochodzie pogotowia technicznego, należącym do Petrobudowy. Przyczyną pożaru było nieprawidłowe przewożenie butli z gazami technicznymi. W czasie akcji ratowniczo-gaśniczej poniósł śmierć druh Andrzej Korytkowski, członek Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej z Plockiej Słoczni Rzecznej oraz zostało rannych trzech funkcjonariuszy pożarnictwa i dwóch funkcjonariuszy milicji.

W dniu 29.09.1986 r. w PKS--Oddział Towarowy powstał pożar butli acetylenowej. Przyczyną była nieszczelność butli oraz niezachowanie odległości ustawienia agregatu spawalniczego od miejsca pracy. Zagrożenie zostało stworzone przez spawacza, który nie podjął działań gaśniczych.

W dniu 12.11.1986 r. powstał pożar w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej — Zakład Remontowy. W wyniku wciągnięcia płomienia do palnika zapaleniu uległa butla acetylenowa. Butle te użytkowano w pomieszczeniu przywiązane do kowadła. Przyczyną rozprzestrzeniania się pożaru było niepodjęcie działań gaśniczych przez spawacza, który w odległości 1 m od agregatu posiadał podręczny sprzęt gaśniczy. W momencie zauważenia pożaru butli po prostu uciekł nie podejmując działań gaśniczych, które w pierwszych sekundach na pewno byłyby skuteczne.

Informując o powyższym Komenda Rejonowa Straży Pożarnej w Plocku apeluje do użytkowników gazów technicznych o zachowanie podstawowych zasad bezpieczeństwa pożarowego i rozwagę. (opr. jer)

KTO ZNAŁ POŁĘ MACIEJOWSKĄ?

Druh Zdzisław Rudowski hm Polski Ludowej, przewodniczący Komisji Historycznej przy Hufcu ZHP w Bytomiu zbiera materiały dotyczące życia i działalności Połę Maciejowskiej, płożanki, jednej z bohaterów walk o polską Słask. Niestety, w swej pracy natknął się na liczne trudności, przede wszystkim luki w źródłach. Pragnie za naszym pośrednictwem zapełnić te luki, zwłaszcza starszego pokolenia o uzupełnienie brakujących informacji. Niżej podajemy te dane, które udało się już Zdzisławowi Rudowskiemu ustalić. Liczymy, że nasi Czytelnicy wniosą nowe szczegóły.

W dniu 11 listopada 1920 r. w Bytomiu została zamordowana przez bojówkę niemiecką była harcerka płożka, a następnie studentka Uniwersytetu Warszawskiego Poła Maciejowska. Władze Bytomia nazwały centralny plac miasta imieniem Połę Maciejowskiej, zaś tutejsza Komisja Historyczna Hufca Bytomia zamierza odnowić jej pomnik. Jej życiorys celowo przekazywany jej rodzicom jako patriotki drużyny. Jest wiadomo, że Poła Maciejowska urodziła się 3 lutego 1909 roku w Kowale. Następnie rodzice jej przenieśli się do Plocka. Posiadała o 6 lat starszą siostrę oraz młodszego brata. Od roku 1908 zamieszkiwała z rodziną Maciejowskich 3-letni wówczas siostrzeniec, Poła uczęszczała do miejscowej „nensji”, gdzie zostało założone konspiracyjne harcerstwo. Działala drużyna żeńska w skład której wchodziły jako zastępowca Janina Krowczyńska, Zofia Zdzisławska i właśnie Poła Maciejowska. Poła prowadziła zastęp „Bratków”. W 1916 r. zdała maturę w

Warszawie, po czym rozpoczęła studia w Uniwersytecie Warszawskim (polonistyka, geografia). W Warszawie prowadziła też kursy dla dorosłych. Była przewodniczącą Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Akademickiego Koła Socjalistycznej Spółdzielni. W sierpniu 1920 r. przybyła na Śląsk do Bytomia, gdzie już podano została zamordowana.

Posiadanie tych danych — pisał Zdzisław Rudowski — nie pozwala nam na opracowanie pełnego życiorysu. Prosimy więc o spenetrowanie Waszego terenu i ewentualne uzyskanie brakujących nam informacji, głównie:

- ustalenie danych personalnych rodziców (imiona, zawód, adres zamieszkania w Plocku, ew. datę śmierci, gdzie zostali pochowani),
- ustalenie losów siostry i brata P. Maciejowskiej. Może żyje ktoś z rodziny?
- ustalenie danych biograficznych pozostałych harcerzy — Janiny Korowieckiej i Zofii Zdzisławskiej — może uda się odnaleźć ich rodziny.

Będziemy Wam serdecznie wdzięczni za wiadomości w powyższej sprawie, zwłaszcza że drużyna Połę Maciejowskiej jest także harcerską historią Plocka — kończy swój list d. Rudowski z Bytomia.

Jesliśmy przekonani, że ten apel nie pozostanie bez echa.

(jbn)

MOTO-PORADY

GRUNT TO PRĄD...

SILNE mrozy fakcie obecnie nam dokuczają nakazują zwrócić uwagę na źródło prądu, jakim jest w samochodzie akumulator. Od jego stanu zależy w poważnym stopniu sprawne działanie instalacji elektrycznej, a przede wszystkim rozruch silnika. Jak ocenić jego stan i jak określić, czy nadal się on może do dalszej eksploatacji, szczególnie w okresie zimy?

Stwierdzenie natężenia akumulatora można ustalić bardzo szybko przez pomiar napięcia lub gęstości elektrolitu. W całkowicie naładowanym akumulatorze napięcie powinno wynosić 2 V na ogniwo, a gęstość elektrolitu 1,28 g/cm³. W miarę rozładowywania napięcia obniża się i jednocześnie maleje gęstość. Najniższe dopuszczalne wartości wynoszą 1,8 V na ogniwo i 1,14 g na cm³. Rozładowanie akumulatora poniżej tych wartości prowadzi do jego zniszczenia.

Najdokładniejszym sposobem określenia stanu naładowania akumulatora jest pomiar przy pomocy amperomierza gęstości elektrolitu nowoczesnych jest ogniw. Kwasomierz z wzmocnionym test przyrządem takim, jakim w używamy, a ponadto może być użyty do uwilgotnienia akumulatora woda destylowana. Podczas pomiaru elektrolitu należy zasłonić nowymi, nie dotykać go przedmiotami nowymi, a także kwasomierz, wstrząsać przy tym, żeby płynął. Wskazanie nie oznacza, że ogniwki przyrządu, jedynie pomiar gęstości, czy też napięcia nie jest jeszcze miarodajną oceną stanu i faktycznej pojemności. Świadczy tylko o stanie naładowania.

Akumulator może być całkowicie naładowany, a jego wartość może być niewielką z powodu utraty pojemności. Ma to miejsce szczególnie w akumulatorach, gdzie pojemność rzeczywista jest znacznie mniejsza od nominalnej (podanej) na obudowie ba-

terii. Przy zmniejszonej pojemności akumulator bardzo szybko rozładowuje się, a maksymalny prąd, który można by czerpać, ulega poważnemu obniżeniu. Stąd po nieudanej próbie uruchomienia silnika za pierwszym razem bardzo często można dalszych prób zaniechać w ogóle, gdyż cewka zapłonowa zasilana jest zbyt słabym prądem i nie wytwarza dostatecznie mocnej iskry.

Sprawdzeniem dużej utraty pojemności akumulatora jest niewątpliwie jego szybkie rozładowanie. Można też również sprawdzić przez włączenie rozrusznika przy zanikających światłach pozycyjnych. Przygasnięcie tych światła obserwować będziemy zawsze, ale przy małej pojemności akumulatora przygasniecie to będzie bardziej znaczące. Jeszcze innym objawem zmniejszenia się pojemności jest słabe... ładowanie się akumulatora. W krótkim czasie po rozładowaniu osiąga on właściwe napięcie i gęstość elektrolitu. Gazowanie elektrolitu, które normalnie występuje dopiero po pewnym czasie, tu rozpoczyna się niemal natychmiast.

Podane wyżej sposoby pozwalają jedynie zorientować się o fakcie zmniejszenia pojemności akumulatora. Dokładne sprawdzenie pojemności jest możliwe tylko przy całkowite rozładowanie akumulatora i sprawdzenie czasu, w jakim to nastąpi. Warto wiedzieć, że no. akumulator „malucha” o pojemności 34 Ah powinien ulec rozładowaniu w oczywiste do wartości 1,8 V na ogniwo, co odpowiada 1,14 g/cm³ — prądem 1,7 A w ciągu 30 godzin, a akumulator do „Polskiego Fiata 125p” pojemności 45 Ah — prądem 2,4 A w przedziale równie 20 godzin. I na koniec jeszcze jedna uwaga. Akumulator o pojemności poniżej 50 procent należy wymienić na nowy. Na szczęście nie ma już kłopotów z jego kupnem.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Plocku

ZATRUDNI OD ZARAZ PRACOWNIKÓW W ZAWODZIE:

- kierowcy autobusu — wymagane kwalifikacje: kat. „D” prawa jazdy, ukończone 22 lata, zamieszkanie na terenie m. Plocka,
- mechaników napraw pojazdów samochodowych — wymagane kwalifikacje: ZSZ o kierunku samochodowym, zamieszkanie na terenie m. Plocka lub w najbliższej okolicy.

Przedsiębiorstwo zapewnia: wysokie płace, bezpłatne przejazdy dla pracownika i członków najbliższej rodziny na terenie kraju, wczasy i kolonie w kraju i za granicą.

Zgłoszenia przysyła Dział Służby Pracowniczej MPK, ul. Przemysłowa 17, tel. 256-71 wew. 41, 44.

P-865-3

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Gostyninie ul. Kolejowa 21

ZATRUDNI OD ZARAZ następujących pracowników:

- technolog-konstruktor oprzyrządowania,
- tokarz
- frezer
- spawacz z uprawnieniami tlenowo-gazowymi
- ślusarz narzędziowy
- hydraulik z uprawnieniami spawacza

Gwarantujemy wysokie zarobki w/g Zakładowego Systemu Wynagrodzenia. Zgłoszenia przyjmujemy i szczegółowych informacji udziela Dział Kadr w POM ul. Kolejowa 21 tel. 20-26 lub 20-37.

P-4

Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „TRANSBUD — PLOCK” w Plocku — Białej Nowej ul. Zglenickiego 44

ZATRUDNI MĘŻCZYZN W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:

1. elektromechanik samochodowy
2. mechanik samochodowy
3. spawacz gazowy i elektryczny.

Zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu pracowniczym.

Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych telefon 256-81 wewn. 87.

P-7

Państwowe Stado Ogierów w Łącku

ZATRUDNI

— SPECJALISTĘ d/s INWESTYCJI I REMONTÓW.

Wymagane wykształcenie specjalistyczne. Zgłoszenia kierować na w/w adres.

P-12

Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Plocku Zakład Handlu w Gostyninie ul. Plocka 38.

ZATRUDNI OD ZARAZ DO PRACY PRACOWNIKÓW NA STANOWISKACH:

- kierownik Działu Techniczno-Gospodarczego
- kierownik Działu Przemysłowego
- rewident zakładowy
- magazynierzy (mężczyźni)
- elektromechanik (grupa bhp)
- kasjerka

Bliższych informacji w sprawie pracy i wynagrodzenia udziela Dział Kadr i Szkolenia w Zakładzie Handlu w Gostyninie, ul. Plocka 38 w godzinach od 7-15.00.

P-13

NAUKA

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Plocku, ul. Przemysłowa 17 organizuje

KURS DLA 20 KIEROWCÓW AUTOBUSOWYCH

na kat. „D” prawa jazdy.

Warunki przyjęcia: ukończone 22 lata, uregulowany stosunek do służby wojskowej, zamieszkanie na terenie m. Plocka, posiadanie kat. „B” prawa jazdy. Koszt prowadzenia kursu pokrywa organizator.

W czasie trwania kursu kandydat zatrudniony będzie w warsztatach samochodowych.

Ukończenie kursu zobowiązuje kandydata do przepracowania 5 lat w MPK.

Termin kursu uzależniony będzie od naboru kandydatów.

Przedsiębiorstwo zapewnia kandydatom: wysokie płace, bezpłatne przejazdy autobusami MPK na terenie kraju dla pracownika i członków najbliższej rodziny, wczasy i kolonie w kraju i za granicą.

Bliższych informacji udziela: Dział Służby Pracowniczej MPK, ul. Przemysłowa 17, tel. 256-71 wew. 41, 44.

Dojazd do Przedsiębiorstwa autobusami MPK linii: 2, 3, 20 i 25.

P-864-3

PRZETARGI

Cukrownia „Ostrowy” w Ostrowach 99-350 Ostrowy ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w 1987 r. tynków wewnętrznych i zewnętrznych w budynku segregacji i pakowania cukru o kub. bud. — 17.540 m³.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach z podaniem orientacyjnego kosztu wykonania robót należy składać w terminie siedmiodniowym od daty ukazania się ogłoszenia w sekretariacie Cukrowni. Komisje otwarcie kopert nastąpi na terenie cukrowni o godz. 10.00 8-go dnia po ukazaniu się ogłoszenia.

Cukrownia zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru ofert, oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P-3

Ochotnicza Straż Pożarna w Rębowie gmina Wyszogród 09-450 ogłasza PRZETARG na sprzedaż samochodu „San” rolniak, nr rej. PLB 7665 C rok produkcji 1969, nr. podwozia 100626, nr silnika 65362, cena wywoławcza 200 tysięcy zł. Wadium w wysokości 10 proc. przyjmowane będzie w kasie w dniu przetargu od godz. 8.00 do 11.00. Ogłoszenia można dokonać w tym samym dniu w godz. 8.00—11.00. Przetarg odbędzie się dnia 23 stycznia 1987 r. o godz. 12.30. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

00654397

Zakład Drobiarski w Kutnie, ul. Mickiewicza 70 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodu Nysa — towos, nr fab. 199929, nr silnika 229116, rok produkcji 1978, cena wywoławcza — 250.000 zł.

Przetarg ograniczony na sprzedaż n/w przyczep: — przyczepa samowyladowcza, typ D-47B Sanok, nr fab. 8552, rok budowy 1973, cena wywoławcza — 110.000 zł.

— przyczepa samowyladowcza, typ D-47B, Sanok, nr fab. 8532, rok budowy 1973, cena wywoławcza — 110.000 zł.

W przetargu ograniczonym wezmą udział osoby, które okażą zaświadczenie wystawione przez właściwy dla miejsca zamieszkania urząd gminy lub przedstawia nakaz płatniczy podatku gruntowego.

Przetargi odbędą się po upływie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia (tj. środa) w świetlicy Zakładu Drobiarskiego o godz. 10.00.

Pojazdy można oglądać od dnia ukazania się ogłoszenia, w godzinach 7-15.

Uczestnicy przetargu winni wpłacić wadium w przeddzień przetargu w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00 po zmniejszonej cenie.

Zakład zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Zakład nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte pojazdów.

P-11

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Plocku ul. Kobylińskiego 13 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu dachów, kolorystyki, ociepleń ścian oraz robót towarzyszących na niżej podanych budynkach:

- 1) Pszczela 2
- 2) Pszczela 3
- 3) Jaśminowa 1
- 4) Barłucha 1
- 5) Bieruta 2
- 6) Bieruta 5
- 7) Sienkiewicza 46
- 8) Kościuszki 8
- 9) Kolegiatna 3
- 10) Kolegiatna 4
- 11) Kolegiatna 12
- 12) Sienkiewicza 45
- 13) Tumski 13, 15
- 14) Grodzka 1, 3
- 15) Nowotki 25
- 17) Ostatnia 7
- 18) Kolegiatna 10

II. Modernizacja budynków mieszkalnych — wykonanie instalacji centralnego ogrzewania, centralnej ciepłej wody użytkowej oraz węzłów cieplnych w budynku przy ul. 1) Obrońców Stalingradu 3/1 i 3, 5, 5/1 oraz Bielskiej 51A

III. Wykonanie kanału ciepłowniczego sieci ciepłej na osiedlu Obrońców Stalingradu zadanie II i III

IV. Wykonanie instalacji sieci gazowej wewnętrznej w budynkach Krótka 6 i 8.

V. Poza tym istnieje możliwość zlecenia robót instalacyjno-budowlano-montażowych o małym zakresie na podstawie protokołów typowania.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w terminie 10-ciodniowym od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

Wybór oferenta nastąpi 10-go dnia od daty ogłoszenia przetargu w prasie o godz. 11.00 w siedzibie przedsiębiorstwa.

Dokumentację projektowo-kosztorysową można przeglądać codziennie w Dziale Umów i Przygotowania Produkcji nr. 3, 4 przy ul. Kobylińskiego 13.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatni wykonawcy.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P-15

KOMUNIKATY

Zakład Energetyczny Płock zawiadamia, że w związku z przeprowadzaniem prac remontowych urządzeń elektroenergetycznych nastąpią przerwy w dostawie energii elektrycznej w niżej podanych miejscowościach w godz. od 8.00 do 16.00:

W REJONIE ENERGETYCZNYM PŁOCK:

- w dniu 19.01 Płock, ul. Północna, Lasockiego, Mickiewicza, Przeskok, Krokówka, Spokojna.
- w dniu 20.01 Płock ul. Krokówka, Spokojna Cicha.
- w dniu 21.01 Płock ul. Lotników, Północna, Łączna, Cicha.
- w dniu 22.01 Płock ul. Kochanowskiego.
- w dniu 23.01 Płock ul. Chopina, Wschodnia, Kochanowskiego, Zwirki i Wigury.
- w dniu 26.01 Płock ul. Dworcowa, Łukasiewicza nr 7 i 9.
- w dniu 27.01 Płock ul. Dworcowa, Otolinska.
- w dniu 28.01 Płock ul. Otolinska i Graniczna.
- w dniu 29.01 Płock ul. Rembielińskiego, Płoskiego, Otolinska, Graniczna.
- w dniu 30 i 31.01 Płock ul. Graniczna.

W REJONIE ENERGETYCZNYM KUTNO:

- w dniu 19.01 Bociany i Raciborów
- w dniu 20.01 Bociany i Klonowice Stary i 2.
- w dniu 21.01 Wierzbie.
- w dniu 22.01 Niechcianów.
- w dniu 23 i 24.01 Stara Wieś.
- w dniach 19 do 31.01 Pokrzywnica Hydrofornia, Pokrzywnica Wylegarnia, Piątek ul. Pokrzywna, Kościelna, Nowa, 22-go Lipca, Mieczarnia, GS, Młyn, Łęka Weterynaria, Bielice, Krzyżkowice, Sułkowice, 1, 2 i 3, Piaski Stare, Łęzajna, Witów 1 i 2, Jasionna, Jasionna Parcel, Konarzew 1, 2 i 3, Marysin, Sypień, Giechno, Błonie, Borowice...

W REJONIE ENERGETYCZNYM GOSTYNIN:

- w dniach 19—20.01 Łęg Suchodół
- w dniach 19—21.01 Pacyna 1.
- w dniach 21—23.01 Brodne Poprzeczka.
- w dniach 22—23.01 Lucień
- w dniach 19—23.01 Gabin ul. Moniuszki, Kutnowska, Nowy Rynek, Warszawska, Browarna, Trakt Kamiński, Gostynińska.

W REJONIE ENERGETYCZNYM SIERPC:

w dniach 15 do 31.01 Sierpc ul. Kosmonautów, Dąbrowskiej, Poniatowskiego, Wasilewskiej, Kosińskiego, Rejmonta, Ks. Witolda, Targowa, Sępolowska, Kolejowa, Sikorskiego, Płocka, Dzierżyńskiego, Kazimierza Wielkiego, Sobieskiego, Warneńczyka, Zawiszy Czarnego, Batorego, Królewska, Kuchary, Drwały, Józinek, Ciachcin, Męczenino, Ciołkowo, Słepkovo, Machcinko, Podlesie, Blinno.

P-6

Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Gostyninie ul. Ziejkowska 5

WYNAJMIE

na korzystnych warunkach na okres 4 lat

DOM JEDNORODZINNY PIĘTROWY

o powierzchni użytkowej do 120 m² wyposażony w instalacje c.o. i wod. kan. na terenie miasta Gostynina lub Gąbina. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr 30—17 lub 30—18, 34—73 codziennie od 7.00—15.00.

P-9-2

SHIUZ w Sierpcu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 4.02.1987 r. o godz. 10.00 w siedzibie SHIUZ w Sierpcu ul. Płocka 77 odbędzie się PRZETARG samochodu marki „Zuk” A-11, nr rej. PLB 205G, rok pr. 1979, nr silnika 355022 należący do SHIUZ w Sierpcu.

Cena wywoławcza — 246.445,—

Jeżeli przetarg nie dojdzie do skutku w pierwszym terminie, drugi termin tego samego dnia o godz. 12.00.

Przystępując do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przed godz. 10.00 w dniu przetargu w kasie SHIUZ w Sierpcu. Pojazd można oglądać w dniu przetargu o godz. 3.00-10.00 w siedzibie SHIUZ w Sierpcu ul. Płocka 77.

P-14

Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział Osobowy w Płocku, ul. Bielska 53 ogłasza nabór kandydatów na kurs prawa jazdy kat. „D”.

Kandydaci winni posiadać:

- wykształcenie podstawowe
- wiek powyżej 25 lat
- prawo jazdy kat. „C”
- zamieszkanie na terenie miasta Płocka
- pozytywne wyniki badań podstawowych i specjalistycznych
- Koszty szkolenia pokrywa PKS.

Oferty winny zawierać:

- życiorys
- świadectwo szkolne
- nienaganna opinia z okresu co najmniej 3 lat.

Wysokość stawek godzinowych uzależniona jest od lat praktyki, kształtuje się w Oddziale od 50 do 91 zł. Pozostałe składniki wypłaca się zgodnie z zakładowym systemem wynagradzania pracowników PKS.

2. Oddział ponadto zatrudni:

- mechaników napraw pojazdów samochodowych. Praca 3-zmianowa, wysokość stawek uzależniona od lat praktyki. W PKS kształtuje się od 53 zł do 101 zł na godz. Pozostałe składniki wypłaca się zgodnie z zakładowym systemem wynagradzania pracowników PKS.

Pracownicy korzystają z bezpłatnych przejazdów autobusami PKS. Oddział zapewnia możliwość korzystania z wczasów w Ośrodku Wypoczynkowym w Wykowie oraz wczasów wycieczkowych w NRD. Oddział posiada ambulatorium przyzakładowe, w którym pracownicy objęci są opieką przez lekarza chorób wewnętrznych oraz lekarza stomatologa. Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Osobowych, ul. Bielska 53, II piętro, pokój 28.

P-18-2

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO — SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z garażem i budynkiem gospodarczym przeznaczonym na mieszkalny lub inny w Płocku-Imielnicy przy trasie Płock — Warszawa. Wiadomość: Płock-Imielnica, ul. Czerwieńska 4.

00654389

Sprzedam komputer SPEKTRUM, firmowy magnetofon i programy. Tel. 270-43 Płock.

00654390

Sprzedam gospodarstwo rolne 12 ha, nowe budynki, c.o., woda. Wiadomość: Ciesielski Witold, wieś Lubienie, 09-550 Szczawin. Tel. 11-78, Kutno.

00654391

Sprzedam pół bliźniaka w stanie surowym w Słupnie. Oferty nr 00654392 składać „Tygodnik Płocki”, 3 Maja 16.

00654392

Działkę pod pawilon usługowy odstąpię tanio. Jasminowa 1 m 100.

00654394

Sprzedam działkę budowlaną 600 m kw. Płock, ul. Południowa 11. Oferty nr 00654396 z ceną składać w redakcji „Tygodnika Płockiego”, 3-go Maja 16.

00654396

Sprzedam Fiat 125p, rok 1977, karoseria 1983 r. Sanniki, tel. 152.

00654398

Sprzedam w całości materiały budowlane na duży dom. Wiadomość: tel. 312-39 po 19.00 Płock.

00654391

Sprzedam ciągnik ogrodniczy-przebiegowy. Tel. 16-708 Głębokie.

00654397

Sprzedam ciągnik Super 50 na części. Szałkowskiej Dłoni, Rękawczyn, 09-213 Gozdowo.

00654398

Sprzedam organy ESTRADA 207 „AR” na gwarancji. Balszyk Krzysztof, Kukowo, 87-630 Skepe, woj. Włocławek.

00654311

Sprzedam organy Kork Cx-3. Kutno, tel. 428-53.

00653961

Sprzedam C-355 po kapitalnym remoncie lub zamienię na C-330 oraz sprzedam przyczepę wywrotkę do Stara 4,5 tony. Łęczyca, tel. 34—14.

00653968

Sprzedam Stara 28 (diesel), motorower „Romet”. Kutno, Chodkiewicza 4, tel. 427-58.

00653978

Sprzedam C-330, przyczepę wywrotkę. Czesław Mańkowski Złeszyń gmina Bedno.

00653981

Sprzedam dom piętrowy z działką w Dzielnicy. Wiadomość: Płock, Zwirki i Wigury 3/37.

00654283

Sprzedam ciągnik C-330, stan dobry. Kalfinski Edward, Budy Nowe, poczta Słubice, woj. płockie.

00654384

Sprzedam dom jednorodzinny w Płocku w stanie surowym (pełne uzbrojenie terenu). Wiadomość: Płock, Wyszogrodzka 19/2 (po 16.00).

00654385

Sprzedam futro karakulowe, bezowe, rozmiar 42, cena przystępna. Telefon grzecznościowy 224-21 w godz. 19.00—20.00.

00654198

Sprzedam działkę budowlaną 600 m kw. z budynkiem warsztatowym 70 m kw. w Gąbinie, ul. Sosnowa 4. Wiadomość tel. 31-211.

00654203

Stara 28 pod planeką oraz Stara 25 diesla — sprzedam. Tel. Płock 30-53 po 20.00.

00654277

Sprzedam dom zabytkowy. Dworek modrzewiowy, 14-izbowy ze sklepem plus 5 garaży, murywana piwnica, podwórko brukowane, działka w całości w Gąbinie, ul. Sosnowa 4. Wiadomość: Kutno, ul. Narutowicza 20. Wiadomość: Kutno, ul. Batorego 5 m 15, tel. 360-21 lub 365-09.

00654265

Sprzedam lub wydzierżawię sukę doberman z rodowodem do reprodukcji. Płock, tel. 310-18 po 16-tej.

00654372

RÓŻNE

Poszukuję samodzielnego mieszkania. Tel. 295-27 Płock.

00654141

Zamienię spółdzielczę M-2 Łódź na M-3 Gostynin. Wiadomość: Gostynin tel. 21-19.

00654237

Sklep Mebli Swarzędzkiej w Bielsku, ul. Topolowa 5. Poleca: Segmenty, Wypoczniki, Ławki, Pufy. Zaprasza: od 9.00 do 17.00

00654150

Poszukuję pomieszczenia na warsztat szlarski. Sierpc, ul. Marcholewskiego 42/36.

00654200

Zamienię mieszkanie kwaterekowe (pokój z kuchnią 36 m kw.) na większe. Sienkiewicza 46 m 8.

00654255

Fryzjerka damska potrzebna. Płock, Młodowa 8.

00654244

Zamienię M-3 lokatorskie 50 m kw. w Suwałkach na podobne w Płocku. Tel. 269-07 Płock.

00654309

Wynajmę garaż na Skarpie. Szelagowski Eugeniusz, Norwida 5 m 19.

00654310

Zamienię M-3 Płock 1 M-2 Gdańsk spółdzielczę duże na M-5 Płock, Gdańsk, Warszawa okolice. Oferty nr 00654300 składać „Tygodnik Płocki”, 3 Maja 16.

00654300

Przyjmę pracownika na stałe do pracy w gospodarstwie rolnym, mieszkanie, zapewnione, wynagrodzenie dobre. Chmielewski Mieczysław, Mijakowo, 09-472 Słupno, woj. płockie.

00654381

Mieszkanie własnościowe 105 m kw. samodzielną w willi dwurodzinnej (c.o., gaz ziemny, telefon, ogród oraz budynek gospodarczy z garażem) w Cieplicach Zdr. — Jelenia Góra, zamienię na M-2 dwupokojowe lub M-1 ewentualnie M-4 w Płocku, szczegóły do uzgodnienia. Oferty nr 00654303 składać „Tygodnik Płocki”, 3 Maja 16.

00654303

Poszukuję na terenie Kutna kawalerki lub M-2 z wygodami, chętnie umiłowanego, z telefonem. Kutno, tel. 473-36 do godz. 15.

00653964

M-3 spółdzielczę w Będzinie 50 m kw. zamienię na podobne w Kutnie. Wiadomość: Kutno, Kościuszki 29/2.

00653969

Oferuję lokal (WC, CO) na gabinet, bluzę, ciacho, tramlole itp. Oferty nr 00653970 składać w redakcji „Tygodnika Płockiego” Kutno, Podręczna 1.

00653979

Dezynsekcja, deratyzacja. Rachunki. Kutno, tel. 333-15 po 15-ej.

00653910

BIORYTM! Przekaż datę urodzenia, 37-500 Jarosław skr. 235.

P-820

ZGUBY

Skradziono prawo jazdy kat. B. Do-braczeńska Helena, Płock, Zwirki i Wigury 3/24.

00654377

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Kallinowski Ireneusz, Gozdowo.

00654378

Zgubiono prawo jazdy motocyklowe. Stanisław Szewc, Płock, Jakubowski 9/5.

00654379

Zgubiono prawo jazdy kat. T. Stanisław Marian, 09-530 Gąbin.

00654382

Skradziono prawo jazdy kat. AB. Durezyk Wanda, Siemkowo, 09-440 Starożyby.

00654386

Zgubiono prawo jazdy. kat. ABCD. Taśmin Czesław, Woźniki, poczta Radzanowo.

00654399

Mieczysław Woźniak zam. Łęczyca, Konopieckiej 14 m 18 zgubił prawo jazdy kat. III zawodowej.

00654400

Zgubiono prawo jazdy kat. AB. Pryk Mieczysław, Płock, Otolinska 3/7.

00654394

Wysoka nagroda za zwrot paszportu do K. K., prawa jazdy, kat. AB, dowodu rejestracji: samochodu FSO nr PH 48-87, przyczepę N-10b nr PLT 694, książeczkę walutowej, karty ubezpieczenia „Warta”. Kartę polisywch PZU. Dokumenty wystawione na nazwisko Andrzej Dąbrowski, zam. Płock, ul. Tumska 15 m 7.

00654305

Jan Steinański Grabów gmina Dobrzeln zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, E.

00653965

Jacek Stangreciak Kutno, Skleczkowska 45 zgubił prawo jazdy kat. B, C, E, T.

00653966

Maria, Janusz Bartczak Kutno, Wardów 8/33 zgubił prawa jazdy kat. B.

00653967

Tadeusz Witkowski Ostrowy zgubił prawo jazdy kat. A, B, C, E.

00653970

Marek Antosik Garbów gmina Bedno zgubił prawo jazdy kat. A, B, T.

00653976

Bogdan Kurkowski Kutno, Batorego 19/14 zgubił prawo jazdy kat. A, B, T.

00653977

Zgubiono prawo jazdy kat. ABT. Bentlewiński Kazimierz, Biała Stara, woj. płockie.

00654338

Zgubiono prawo jazdy kat. BCE. Kamiliński Stanisław, Płock, Kościuszki 9 m 14.

00654393

Zgubiono pieczęć o treści: Zakład malarsko-malarski Eugeniusz Hofman Płock, ul. Ruteckich 4 m 36.

00654395

Zginiął młody bokser Nero z obciętymi i okłapiętymi uszami. Nagroda. Wiadomość: tel. 315-60.

00654338

PRZETARG

Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa Rejonowy Zakład Doświadczalny 99-151 BŁONIE

Błonie-Topola ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu i maszyn rolniczych:

1. Samochód Nysa T-521, nr rej. PLB 618C, rok produkcji 1975 nr inwentarzowy 74/33, cena wywoławcza 155.500,—
2. Siewnik punktowy „Gama” rok produkcji 1974, nr inwentarzowy 59/171, typ S-041, cena wywoławcza 40.000,—

Przetarg odbędzie się dnia 1987.02.18 o godz. 11.00 na terenie Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa R.Z.D. Błonie-Topola.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Zakładu w godz. od 7.00 do 10.00 w dniu przetargu. Sprzedawca zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P-20

Tow. STEFANOWI JAKUBOWSKIEMU

I sekretarzowi Komitetu Gminnego PZPR w Borowiczach

wyrazy współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

pracownicy Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Kol. BOGUMILE JANKOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

CORKI

składają

Zarząd Oddziału ZNP, Inspektorat Oświaty i Wychowania, Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Mochowie 00654406

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego nagle w dniu 27 grudnia 1986 roku

Kolegę CZESŁAWA KOWALSKIEGO

Rodzinnie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają

Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Płocku

00654344

Kolegę WŁODZIMIERZOWI SIEDLECKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych w Płocku 00654345

Kol. ZOFII OCHOCINSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MĘŻA

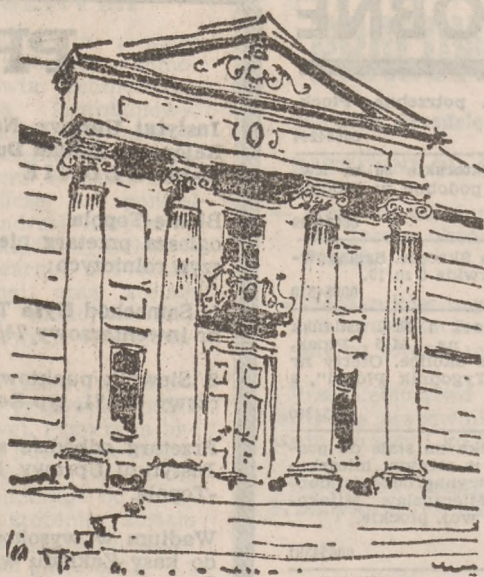
STANISŁAWA OCHOCINSKIEGO

składają

U KINIORSKIEGO
W... „MOKROGĘBIU”

MARIAN Kiniorski pochodził z Sandomierszczyzny. Urodził się 1 grudnia 1868 r. w Pokrzywnicy nad rzeką Koprzywianką, którą potem opisał Stefan Żeromski w najświeższej książce „Liryki polskiej o powstaniu styczniowym”. Syn zamożnych rodziców otrzymał staranne wykształcenie, między innymi studiował w paryskiej Ecole des Sciences Politiques. Tam właśnie, nad Sekwaną poznał polską cyganerię artystyczno-literacką z Zenonem Przesmyckim — „Miriamem”, Stanisławem Wł. Reymontem i Lucjanem Rydlem. Zaprzyjaźnił się z nimi, korespondował, zapraszał do siebie i gościł.

Zapraszał do Suchodębia, majątku pod Kutnem, który kupił pod koniec XIX wieku. Mieszkał tu bez mała czterdzieści lat, wysiedlony jesienią 1939 roku przez hitlerowców. Kiniorski był doskonałym rolnikiem, przy tym zaś człowiekiem uspołecznionym, o rozległych zainteresowaniach, także naukowych. Przez dwa lata wydawał i redagował pismo „Ekonomista”. Był autorem świetnego cyklu — „Lisów a dwór wicelicki”, które podpisywał pseudonimem Rustius. W 1911 roku artykuły te ukazywały się w formie książkowej. Obok problematyki rolnej, jako publicysta, wypowiadał się także na tematy ekonomiczne i ze szczególnym upodobaniem — polityczne. Należał do grona przyjaciół i współpracowników samego Romana Dmowskiego. Po 1939 roku zrezygnował z aktywnego życia publicznego, stając się całkowicie osobą prywatną. Podwieścił się wówczas wyłącznie administrowaniu majątku. Zmarł w Warszawie, podczas okupacji, w maju 1943 roku.



Suchodębski pałac — fasada na zachodnim rysunku inż. Tadeusza Osinskiego — gościł w swych wnętrzach wiele znakomitości. Oprócz osób już wymienionych wpadali tutaj nie bacząc na termin wyjazdu inni — małżonkowie Rabscy, Józef Weysenhoff, Stefan Krzywoszewski. Właśnie Krzywoszewski, literat, redaktor, wieloletni dyrektor warszawskich teatrów pisał po latach w swych pamiętnikach: „... przy butelkach tegiego burgunda, toczyły się tam (w Suchodębiu — przyp. jbn), w dobranym towarzystwie ożywione dyskusje na tematy literackie, społeczne i polityczne”.

Słynny okragły stół z garniturą mebli Mariana Kiniorskiego widziałem przed parą laty u Stefana Talikowskiego, kutnowskiego adwokata i kolekcjonera dzieł sztuki. Po jego śmierci przechowywany jest bodaj u Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach. Wspominać o tym nie bez kozery, ponieważ nie kto inny jak noblista Reymont przy tym stole nazwał Suchodębiem... Mokrogębium. Dlaczego? Sam tego nie wiem.

Tekst: JAN B. NYCEK
Rysunek: TADEUSZ OSINSKI

MOJA PIERWSZA
MIŁOŚĆ

LIST

OD IDEALISTKI

Cieszę się, że odezwał się ktoś na mój list podpisany pseudonimem „Idealistka”. List Franciszka dał mi wiele do myślenia, ale skłonił do tego, że jeszcze raz chciałabym zabrać głos. Czy dlatego, że inaczej patrzę na świat, jestem skazana na przetrwanie i czy tylko dlatego, że moja życiowa dewiza jest szczerze i życzliwie? Nie mogę i nie chcę tolerować obłądki wokół siebie. I wcale nie jest tak,

że moje życie jest nudne i bez sensu, bo na nudę nie narzekam, mam książkę i wiele innych spraw na głowie i nigdy nie traktowałam ludzi wrogo, choć to oni uznawali mnie za intruza. Czy tak trudno zaakceptować kogoś takiego jak ja? Dlaczego są tacy, że potrafią zniszczyć człowieka za jego „innosć”. Chcę pozostać sobą i postępować zgodnie z wewnętrznym przekonaniem, a nie dlatego, że inni robią inaczej. Czyżby nie było na świecie mi podobnych? Pozdrawiam i dziękuję za list.

IDEALISTKA

OD REDAKCJI: Może wypowiedź Czytelniczki skłoni innych do uwag i refleksji. Jeśli tak, niech się odezwą. Wierzymy, że więcej wśród młodych jest dziś idealistów, nie tylko Franciszek, który odpowiadał. A więc zachęcamy do dyskusji na temat sensu życia, wiary w prawdziwą miłość, w ideały, uczuciowość, prawdę i szczerść.

Z SZUFLADY
KOLEKCJONERA

O ile rozkwit medalierstwa polskiego przypadł na okres baroku, to z prawdziwym przełomem dotyczącym formy medali mamy do czynienia w czasie secesji. Nowe prądy i kierunki napłynęły do



Polski z Francji nieomal równo z przejściem z wieku XIX w XX. Mały relief nie oznacza już od tej pory tylko klasycznego owalu, może mieć kształt nieregularny, poszarpany, popękany kontur, czy poprzębianą otworami powierzchnię. Rysunek został wzbogacony pewną miękkością modelunku, falistą linią, licznymi motywami roślinnymi. Strywane kanony akademizmu zaczęły ustępować nowym tendencjom.

Modelowym wręcz dziełem odgajającym właściwie zmiany for-

malne współczesnych medali jest praca „150 lat Muzeum w Plocku” Zofii Samusik-Zaremby, absolwentki Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Toruniu.

Na powierzchni o falistym konturze, przypominającym nieco liść rośliny wodnej, wpisana artystyka w awersie kompozycje kwiatowa o wyraźnej secesyjnej ornamentyce, zwieńczoną u dołu napisem łacińskim: Sto pięćdziesiąt lat. W rewersie wyryto na dwóch polach, oddzielonych od siebie linią, informacje historyczne związane z muzeum. Tekst widniejący na tej właśnie stronie medalu brzmi w części górnej — Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Plockiego 1821; w części dolnej — 1971 Muzeum Mazowieckie w Plocku.

Pełne współgranie formy, koncepcja i wykonanie nadają medalowi wartość dzieła sztuki. Wykonany został w znanej już uł. stulecia i realizowanej w 1956 r. Pracowni Odlewniczej Tadeusza Lopińskiego w Warszawie.

ANDRZEJ CIESIULSKI
Fot. TOMASZ J. GAŁĄŻKA

KRZY-
ZÓWKA

736

POZIOMO: 1) jednostka wagi równa stu kilogramom. 2) ... Naukowe Plockie. 3) wzwanie, odczyna. 4) moneta, przeważnie złota, o ozdobnych stemplach bła specjalnie jako dar dla władcy lub innej znokmtości. 5) pracownicy jednej części załogi po której podejmują pracę inna grupa. 6) przepływa przez Florencję. 7) system podziemnych kanałów i rur. 8) historyczna dzielnica Plocku, w do-rzezu środkowej Wisty, 15) imię Goł-dzi-Stróżeckiej. 16) miejscowość koło Zychlina z późnogotyckim zamkiem, obecnie muzeum. 18) obramowanie, obwódka np. na czapce, 20) np. „Przedwiośnie” w Plocku.

Pomiędzy czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty numeru nadesła pod adresem redakcji rozwiązania na kartach pocztowych z dopiskiem: krzyżówka nr 736, rozlosujemy nagrody książkowe.

LISTA NAGRODZONYCH

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 736 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

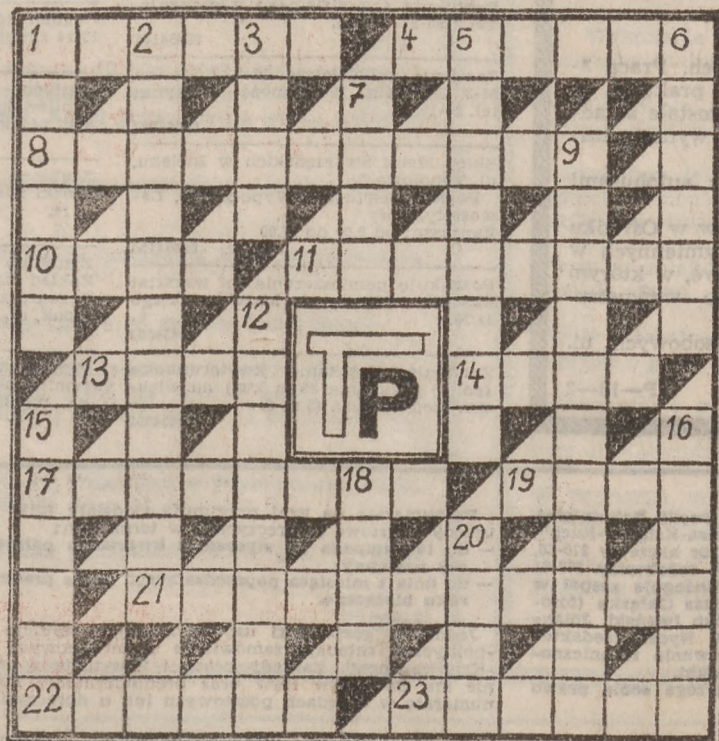
1. Karolina Woronowicz, 09-402 Plock, ul. Kolejowa 4 m 19.
2. Dariusz Kamiński, 09-211 Golezdyn, Suak.
3. Anna Matusiak, 09-335 Włotnia 32, woj. Plock.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 736 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

1. Zofia Łuczak, 09-300 Kutno, ul. Świerczewskiego 6/21.
2. Krzysztof Jarzyński, 09-401 Plock, ul. Rolna 19.
3. Elżbieta Andrzejewska, 09-300 Kutno, ul. Tarnowskiego 3/25.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 736 w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują:

1. Maria Ziabłowska, 09-414 Brudzien, Gorzechowo.
2. Anna Olezak, 09-122 Góra św. Małgorzaty, Witaszewice 30.
3. Małgorzata Kuczyńska, 09-400 Plock, ul. Dąbrówki 4 m 22.

SAMO
ŻYCIE

TWÓRCZO - NAPRZÓD!

Żeby się nie nudzić, weźmy się za pisanie wierszyków. Będą to limeryki, takie śmieszne wyalazki angielskie, które różne rzeczy sprowadzają do absurdu, zawsze składają się z pięciu linijek i są wesołe.

Ale co tam angielskie wierszyki. Polscy faceci układają polskie limeryki:

JESIENNY TRYPTYK LIMERYCZNY

Kiedy na dworze plucha,
ja radia sobie słucham.
Na dworze dżdż z dachu kapie,
ja trzeci program łapię,
by wilgoć mieć i dla ducha.

O szyby — literatura.
W polu cukrowy tkwi burak
Ja, obojętny, zasypiam
więc znieczulony typ jam
by nie rzec — kreatura.

Jezioro snu. Ciemne chmury,
szuwarów szare sznury
wśród ryb, żab i alg — ja
pożera mnie nostalgia,
pożarty — śpię po raz wtóry.

„Zasypiam” i „typ jam”, „alg — ja” i „no-stalgia”. To by było w porządku pod względem rymów.

Spośród spraw, z którymi walczyliśmy jest na przykład zagadnienie przestrzegania przepisów BHP oraz walka z alkoholizmem. Jak zmieścić to w jednym króciutkim wierszyku? Myślimy więc przez jakieś pół godziny i... Mamy wierszyk, idee, kondensację oraz rymy:

Zwiedzając w Ulm (ul. Hiacintów)
gorzełnik, pewna córka Korintu
w kadz wpadła ta kobieta
i została wypita
w charakterze dwóch szklanek absyntu.

Gdyby panna z Ulm przestrzegala przepisów BHP nigdy by nie wpadła w kadz, a gdyby przestrzegano ustawy o wychowaniu w trzeźwości, to by jej nie wypito wraz z absyntem. Absynt jest to alkohol niereaktyfikowany. Jest tu jeszcze akcent antykoryncki, czym zarabiam sobie na uznanie tych, którzy także mają coś przeciwko koryntiankom. Również musimy przestrzec kiero-widztwa gorzełni przed upuszczaniem do tych zakładow kobiet.

Przyjmujemy, że zamierzamy dać wyraz swym cięgotom polonistycznym i sympatii do przestrzegania reguł ortograficznych, czego daliśmy dowód niejednokrotnie, zastanawiając się nawet nad tym, czy powinno się pisać „Rejkjavik” czy „Reykjavik”. Przy okazji moglibyśmy dać jakiś przykład, aby nasza niezbyt pracowita młodzież (rzeczownik żeński zakończony na „-eż”) wbiła to sobie lepiej do głowy.

Raz w parweniusza pewien geniusz
wpiął i prawie, że wpał w ten fuż,
że — „Słowa żeńskie na „a”, „e”, „o”, „u”
przez z się z kronką pisze, wiesz?”
— W twarz mnie pocałuj — rzekł parweniusz.

O to chodzi, że parweniusz czyli według nie-mal zapomnianych już, a przede wszystkim prze-starzanych określeń człowiek z nizin — nie musi być ordynarny. Kazał się mianowicie ge-niuszowi pocałować nie w co innego, jak tylko w twarz, udowadniając tym samym, że ten rzeczownik rodzaju żeńskiego, czterogłoskowy, a pię-cioliterowy, chociaż kończy się fonetycznie na „asz”, a teoretycznie powinien być pisany przez „az”, to w gruncie rzeczy, będąc wyjątkiem ma być pisany przez „arz”. Słowa „geniusz” nie bę-dziemy tłumaczyli.

Wszystko to było jakieś mławe, a tymczasem czytelnicy żądają od nas krwistych, jednych kryminałów. I na to nie można przynajmniej ocu, czy puszczać mimo uszu. Jak dać opis krwawego wydarzenia w pięciu linijkach tekstu, a przy okazji jeszcze wymienić miasto, w którym rzecz się działa, zawrzeć element grozy i zrymować w sposób, o którym nie śni się dzisiejszym poetom natchnionym?

Raz pewien z Plocka tetryk
(co wynikało z metryki)
miał porażający brzeszczot
używał go do pieśczenia.
Pieśczonech rozlegał się het ryk.

Tetryk, metryk, het ryk. To są dobre rymy. Tetrykiem nazywamy człowieka w wieku pode-szłym, spierniczałym, czyli stetryczalym. Co do brzeszczotu, to był on dlatego przeraźliwy, że nie mógł być mniej sylabowy, bo nie pasowałoby do rytmu. A że pieśczone (pieśczenie) ryczały (eli) to nic dziwnego; jeśli ktoś nie wierzy, niech sam poprobuje tej zabawy przy pomocy brzeszczotu.

Bawmy się. Mając dość obrazów ponurych, bo to i córa w kadzi, i ja wśród żab, i brzeszczot w... mniejsza o to — spróbujmy inaczej. Będzie to sama forma, chociaż i treść trochę.

Z Baru graf, baron Arbar
bardzo lubił barbarar.
Córkom swoim, Barbarom
bar dał w darze dwó baron.
I tak powstał „Rabarbar”, bar Barbar.

Forma polega, jeśli ktoś się nie zorientował, na powtarzaniu trzech dźwięków — „bar”. Co do treści, to wynika z niej, że baron miał aż dwie córki Barbary, co może wydawać się dziwne. Wyjaśniamy przeto, że jedna była z nieprawego, czyli lewego łóża i matka tak ją ochrzciła, zanim sam baron zorientował.

Ułóżcie jakiś limeryk i przyslijcie! Wesołej zabawy byle nie brzeszczotem!

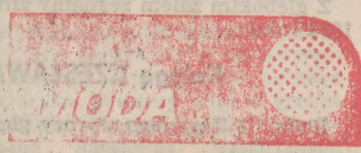
Zyczu

— Ob. SERWATOR

DZIWNIE,
ALE PRAWDZIWE

Anton Jessen, mieszkaniec Volje (Dania) otrzymał wozanie do stawienia się u szkolnego lekarza dentysty w celu przeglądu stanu uzębienia. Jessen ostatni raz w szkole był przed prawie 80 laty. „Uczuć” ma obecnie 103 lata i od 35 lat posługuje się sztuczną szczęką.

Po 177 latach stanu wojennego hiszpańskie miasto Mostales, oddalone o 20 km od Madrytu, zawarło z Francją pokój. W maju 1969 roku w mieście tym wybuchło powstanie skierowane przeciwko francuskiemu oddziałowi okupacyjnemu i w związku z tym burmistrz Mostales wypowiedział Francji wojnę. Układ o pokoju i przyjaźni podpisał burmistrz miasta i ambasador Francji w Hiszpanii.



Kawowe były modze, więc trudno powiedzieć, że wracała do task, chociaż na pewno nosa karnawałowa wych szulstwą sprzyjała większej odwadze, proponując na nierzakującą kracę-falbankową to wyko-ryzanie starej halki po białej, najpiękniej z ręcznie robioną klockową koronką, jeśli taką mamy lub umie-jetna kopia taw. damskiej niewymownej bielizny w szarym stylu. W tańcu o-kazuje się wypada zawirować sukienką tak, by te koronkowe białeści były widoczne. Do tego wianka-ko, też z koronki albo po prostu koronkowa bluzka założona na obcisłą czarną górę. Całość wygląda eg-romnie efektownie i dzie-wczę. Jest to moda dla nie-sie młodszych pań, jeśli zechce skorzystać z takiej propozycji. (czt)

KORONKI
I FALBANKI

nego nastroju wiele. Jakis niespodziewany przy-pływ gotówki, interesująca propozycja spędzenia wieczoru w towarzysztwie Koziorożca i roz-mowa aż po świt, która wiele wyjaśni.

WAGA — (21.X—21.X)

Warto zastanowić się czy plany które pra-gniemy zrealizować okazać się realne, a może są po prostu na wyrost i nie ma sensu zbierać się na razie w nie angażować. Przemysł to wszystko, w najbliższym czwartku, a o konsultację poprosz Wagę, której doświadczenie może się przydać.

SKORPION — (21.X—21.X)

Tradycji stanie się zadost. Znowu będzie zakochany i to nieszczerze, tak jak do tej pory bywało, ale i taka miłość na początku uskrzydla Cię i dodaje sił. Dopiero później bo-łownie przetrwasz porażki. Ciesz się więc póki czas, bo ten na rozpamiętywanie i lzy dopiero nadejdzie.

STRZELEC — (21.XI—21.XII)

Za dużo na ten tydzień zaplanowałeś spraw ważnych i potrzebnych, ale niestety nierealnych. Trzeba będzie zrobić korektę i to możliwie jak najwcześniej żeby mniej było rozczarowań, a więcej powodów do radości. Koniecznie wybierz się w sobotę na tańce, bo karnawał bywa nie-sztety zbyt krótki, o czym przekonujemy się kie-dy się skończy.

KOZIOROŻEC — (21.XII—20.I)

Smutno będzie Koziorożcom z powodu rozstańa z kimś bliskim sercu, ale niech się pociesza, że nie potrwa to długo, że już niebawem wspólnie spędzą wiele ciekawych i pięknych chwil. Na razie pozostać lektura i kino, trzeba wyko-rzystać czas w sposób optymalny.

WODNIK — (21.I—19.II)

Korzystaj z uroków zimy, koniecznie wybierz się na narty albo sanki. Może nawet zaplanuj urlop dla podreperowania sił i zdrowia. Potrzebny Ci jest wypoczynek bo ostatnio nekraja Cie kłopoty i bóle głowy. Przyda się też relaks, by poprawić samopoczucie, ostatnio nie najlepiej.

RYBY — (19.II—20.III)

Dla Ryb dobry horoskop na tydzień, który nadejdzie, sporo zmian na lepsze w życiu oso-bistym, częste perspektywy na styczni i luty. Uda-ne spotkanie w sprawie zmiany pracy. Sło-wem rok zacznie się od nowych planów, które mają pełne szanse powodzenia.

KROSKO
TYGODNIA

CHCECIE TO WIERZCIE

BARAN — (21.II—20.IV)

Dobre dni dla Barana to chwatek i piątek. Rozważajcie wyprawiać się na spacer, awant, prezent, udane spotkanie. Pożyczył wam dnia gorzej, ale w sumie bilans dodatni. Wodnik my-sli i czeka, ma nadzieję, że związek Wasz będzie udany.

BYK — (21.IV—20.V)

Ktoś chce mieszkać się intrzy. Bardzo pra-gnie Twojej kłóski, ale nie uda mu się plan. Tylko trochę Cię odenerwuje, choć też nie tak bardzo jak sądził. Przyda mu się lekcja pokory, a Ty odnieś zwycięstwo.

BLIŹNIĘTA — (21.V—21.VI)

Dużo pracy, ale też sporo powodów do radości. Odała randka w sobotę, która przetrwała się na dłuższą, interesującą wieczór. Będzie karna-walowo i sympatycznie. Trzeba tańców, ironie alkoholu. Poza tym Strzelec okaze się wyjątkowo miłym kompanem, a Ty przekonasz się, że do tej pory zupełnie nie doceniałeś jego zalet.

RAK — (21.VI—21.VII)

Raki będą smutne, za popłynię w płakową popłudnię, kiedy okaże się, że ktoś dla kogo bile Wasze serce niestety zmienił obiekt uzo-u. Walka z zaradnością na niewiele się zda, a co najgorsze nie zapowiada zmian — na razie. Dobra niedziela i to jedyny optymistyczny akcent nadchodzącego tygodnia.

LEW — (21.VII—21.VIII)

Lwy walczą będą ze swoimi namiętnościami, przede wszystkim skłonnościami alkoholowymi. Okazyjnie nieszety zdarzy się spór, będzie wiec można kształtować wolę i charakter i dwoi-cie wytrwałości. Bliznieta bardzo zainteresowane są powodzeniem tego eksperymentu. Mają ogromne nadzieje na trwałość związku.

PANNA — (21.VIII—21.IX)

Panny będą się w nadchodzącym tygodniu sporo uśmiechać, bo też i powodów do pogod-